

BERLIN — Mimo terroru i represji do jakich uciekają się władze bońskie, kandydaci KPD organizują wiece wyborcze. Wice przedwyborczy KPD w Mo nachium zgromadził 70 tys. mieszkańców miasta. Do uczestników wiece przemawiał przewodniczący KPD Max Reimann.

Wice KPD w Norymberdze zgromadziło 15 tys. mieszkańców. Na wiece tym przemawiał również Max Reimann. Wezwał on ludność całego Niemiec zachodnich, aby głosowała na kandydatów KPD, ponieważ istnienie silnej frakcji partii komunistycznej w Bundestagu uniemożliwiłoby realizację układów wojennych.

Na wiece w Trewirze przemawiał deputowany do Bundestagu Otto Niebergall, który podkreślił doniosłe znaczenie noty radzieckiej z 18 sierpnia i wyników radziecko - niemieckich rokowań w Moskwie.

GAZETA BIAŁOSTOCKA

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Rok III. Nr 212 (626) Białystok, sobota-niedziela 5-6 września 1953 r. A Cena 20 gr

O DALSZY WZROST DOBROBYTU I KULTURY WSI POLSKIEJ

5 września br. rozpoczyna w Szczecinie obrady I Krajowy Zjazd Przewodzących Chłopów

W niedzielę rozpoczynają się centralne dożynki

SZCZECIN. — Dziś, 5 września rozpoczyna w Szczecinie obrady I Krajowy Zjazd Przewodzących Chłopów. 6 września, w niedzielę, rozpoczynają się tu radosne obchody ogólnopolskich dożynek.

W przededniu otwarcia Zjazdu, w Szczecinie trwały jeszcze ostatnie przygotowania do Zjazdu.

Szczecin przybrał odświętny wygląd. Na Głównym Dworcu powdół flag, powitalnych transparentów, zielonych girland, wita przybywających z całego kraju delegacje chłopów. Opodal dworca, na wysokiej skarpie, obok okazałego gmachu Biblioteki Miejskiej mieni się piękny herb Szczecina i ogromny napis „WITAMY”.

Pięknie wyglądają ulice i place Szczecina. Wzdłuż zielonych alei miasta łopocą na wietrze flagi narodowe, białe, zielone i czerwone sztandary. Tysiącami napisów wita ludność szczecińska przyjeżdżających chłopów, którzy obradować będą nad sposobami dalszego rozwoju rolnictwa w imię pogłębiania sojuszu robotniczo-chłopskiego.

Odświętny wygląd przybrała olbrzymia hala sportowa, w której obraduje Zjazd. Dobiegają końca prace przygotowawcze na Jasnych Błoniach, gdzie odbędzie się uroczystość dożynkowa, jak również w przyległym, malowniczo położonym Parku Kasprowicza. Naprzeciw trybun zbudowano wielką estradę, na której wystąpi z pieśnią dożynkowąmi kilkuset-osobowy chór skompletowany z członków najlepszych w kraju zespołów chłopskich i robotniczych oraz orkiestr Szczecińskiej Filharmonii i Polskiego Radia. Na dwóch bocznych estradach w czasie uroczystości dożynkowych wystąpią zespoły śpiewacze i kapele ludowe.

U wlotu na Jasne Błonie ustawiono również wielką estradę, na której w godzinach popołudniowych odbywać się mają występy artystyczne. Głównym jednak miejscem zabaw i występów artystycznych stanie się Park Kasprowicza. Nad brzegiem pięknego jeziora „Rusałka” odbędzie się koncert zespołów chłopskich i robotniczych z udziałem blisko 2 tys. wykonawców.

W Parku Kasprowicza zbudowano również szereg mniejszych estrad, na których także odbędą się występy zespołów artystycznych.

U wejścia do parku, na ogromnym trawniku otoczonym kwiatami, ustawia się portrety przewodzących ludzi wsi polskiej.

Na program niezliczonych atrakcyjnych imprez złoży się wielki koncert orkiestr i chórów „SP”, pokaz gimnastyczny w wykonaniu najlepszych sportowców Szczecina, występy cyrku, a wieczorem imponujący pokaz sztucznych ogni.

Dobiega także końca budowa licznych pawilonów i stoisk, w których urządzony zostanie wielki kiermasz towarów przemysłowych i spożywczych. Na ukończeniu są również prace przy organizowaniu wielkiej wystawy hodowlanej.

Olbrzymi teren, na którym odbędzie się uroczystości dożynkowe, jak również cała trasa pochodów została zradiofonizowana. Dla najwcześniejszych przybyłych gości, już od rana wyświetlane są na specjalnych ekranach krótkometrażowe filmy, a rozgłoszą szczecińska Polskiego Radia nadaje bogaty program muzyczny.

Uczestnicy Zjazdu i dożynków oglądać będą również atrakcyjne imprezy sportowe Centralnej Spartakiady LZS.

ów, organizowanej w tym czasie w Szczecinie.

* * *

4 bm. przybyła do Szczecina, witana serdecznie przez przedstawicieli Wojewódzkiego Zarządu ZSCH kilkudziesięcio-osobowa delegacja chłopów z Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Delegacja weźmie udział w Krajowym Zjeździe Przewodzących Chłopów oraz w uroczystościach dożynek centralnych.

Gestapowski terror w Trizonii



Chcąc utrzymać się za wszelką cenę przy władzy kilka Adenauerowska puściła w ruch przed wyborami do Bundestagu gestapowski mechanizm terroru. Policja usiłuje rozbijać wiece organizowane przez KPD oraz przeprowadza masowe aresztowania wśród działaczy postępowych. Na zdjęciu: Policja rozpędza demonstrację KPD w Gelsenkirchen. Fot. — CAF

ADENAUER USIŁUJE ZASTRASZYĆ WYBORCÓW

Rozwydrzona kampania terrorystyczna przeciwko niemieckim siłom postępowym

Akcję prowadzi bońskie gestapo, chuligani i oficerowie USA. — Aresztowania działaczy demokratycznych. Masowe uwalnianie z więzień zbrodniarzy hitlerowskich

BERLIN. — Z Niemiec zachodnich napływają wiadomości, świadczące o dalszym nasileniu kampanii terrorystycznej i akcji zastraszania wyborców, prowadzonej przez gestapo adenauerowskie oraz bojówki faszystowskie, korzystające z poparcia reżimu bońskiego.

Prasa demokratyczna podkreśla, że miarą niezadowolenia ludności zachodnio-niemieckiej z polityki Adenauera — jest nlebywały zasięg akcji terrorystycznej, do której

musi się uciec rząd boński, by uniemożliwić mieszkancom Niemiec zachodnich swobodne wyrażenie swej woli w czasie wyborów. Agencja United Press w korespondencji z Bonn donosi, że policja zachodnio-niemiecka, wojska „straży granicznej” oraz wszelkie inne oddziały paramilitarne znajdują się w stanie zbrojnego pogotowia. Policja otrzymuje od swej dystrykcji czołgi i samochody pancernie — pisze agencja United Press. Prasa donosi również, że amerykańskie władze okupacyjne wydały zarządzenie w sprawie ściślejszej współpracy między policją adenauerowską a wojskami amerykańskimi. Podkreśla się, że w trwającej od kilku dni rozwydrzonej kampanii terrorystycznej przeciwko niemieckim siłom demokratycznym — biorą bezpośredni udział oficerowie amerykańscy.

Korespondent agencji Associated Press donosi z Frankfurtu n/Menem, że Adenauer wezwał faszystowskie organizacje młodzieżowe do okazania pomocy policji i do czynnego udziału w walce z przeciwnikami kilku bońskich.

Z doniesień AFP wynika, że rząd w Bonn zmobilizował oprócz policji, „straży granicznej” i faszystowskich organizacji młodzieżowych — (Ciąg dalszy na str. 2)

WSKAZUJEMY PALCEM

Dlaczego młocarnie stoją beczynnie?

Chłopi z gminy Bajtkowo w pow. eickim opóźniają się z wykonaniem rocznego planu dostaw zboża. Plan sierpniowy wykonali oni zaledwie w 30 procentach.

Prezydium GRN w Bajtkowie tłumaczy, że tak niskie wykonanie planu spowodował brak maszyn omlotowych. A w rzeczywistości jest w gminie maszyn pod dostatkiem. Aby przekonać się o tym, wystarczy wyjechać do gromad i zobaczyć, że 11 młocarni kieratowych znajdujących się u chłopów indywidualnych stoi beczynnie. Czyżby o nich Prezydium GRN w Bajtkowie zapomniało? A jak tam wygląda plan pomocy sąsiedzkiej?

G. Dubowski — korespondent

ŚWIĘTO PŁONÓW

Stare są tradycje obchodów dożynkowych w naszym kraju, ale nowa dziś jest ich treść, nowi są dziś ich gospodarze i goście. Nie przed obszarciem czy znielenawionym faszystowskim stupajką składać będą jutro chłopci wieńce dożynek, lecz dawać je będą swym najlepszym przedstawicielom — przodującym chłopom, którzy zjechali się na szczeciński zjazd, dawać je będą przedstawicielom robotniczo - chłopskiej władzy.

Ogólnopolskie Dożynki, które święcić jutro będziemy w przystającym polskim grodzie — w Szczecinie, mają głęboką wymowę, są wyrazem wielkiej roli pracującego chłopstwa w ludowym państwie, chłopstwa połączonych z ludem, nierozwalnym sojuszem ze swymi braćmi — robotnikami.

Tegoroczne święto płonów odbywa się w pamiętną dla chłopstwa, dla całego społeczeństwa polskiego rocznicę. 9 lat temu, 6 września 1944 roku, Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego uchwalił dekret o reformie rolnej, jeden z tych doniosłych dekretów, które stworzyły podwaliny pod wyzwolenie pracującego chłopstwa od zależności od szlachy.

Głód chleba, głód ziemi, głód wolności — takie były największe plagi ciążące nad pracującym chłopstwem w jaśniepańskiej Polsce. Nie chciały i nie mogły niemu tego zaspokoić rządy burżuazyjne — rządy bezprawia, nędzy i wojny.

Dopiero wspólna walka robotników i chłopów, którzy pod kierownictwem klasy robotniczej i jej partii walczyli ramie w ramie o wyzwolenie społeczne i narodowe, dopiero wielkie zwycięstwo nad faszysmem odniesione przez Armię Radziecką i walczące u jej boku Wojsko Polskie mogły przynieść zmianę sytuacji polskiego chłopca. Dzięki tej walce powstała władza robotników i chłopów — władza ludowa.

Ona to podzieliła niemal 6 milionów obszarńczej ziemi między prawie milion chłopskich gospodarstw, zaspokajając straszliwy głód ziemi, kładąc kres wiekowi niesprawiedliwości. Ona to zdejła z bark pracującego chłopstwa ponad milion złotych zadłużeń przedwojennych (w zło tych polskich z r. 1939) — zadłużeń u bankierów i obszarńców, uwalniając chłopów od jednego z najstraszniejszych w Polsce przedwojennych brzemion — niebezpieczeństwa licytacji.

Od tego pamiętnego dekretu o reformie rolnej z roku na rok rośnie pomoc udzielana przez państwo masom pracującego chłopstwa. Bo państwo ludowe jest ich państwem, bo one są jego współgospodarzem.

Setki tysięcy gospodarstw znalazło się w owym pamiętnym roku 1944 w ruinie, setki tysięcy domostw chłopskich okupant spalili doszczętnie. Miliony złotych kredytów, tysiące ton budulca państwo dało chłopom na odbudowę.

Nie dzieli już dziś chłop ziemi na skrawki i skraweczki, by (Ciąg dalszy na str. 2)

SPÓŁDZIELNIA „ZWYCIĘSTWO” W GROM. NURZEC

91 gospodarstw zespołowych istnieje już w pow. bielskim

3 września br. w gromadzie Nurzec w gm. Łosinka została zorganizowana spółdzielnia produkcyjna III typu. Nowa spółdzielnia otrzymała nazwę: „Zwycięstwo”. Spółdzielnia liczy 12 członków. Są to chłopci matoralni. Do zarządu zostali wybrani: Wiktor Chmur, Bazyli Aleksiejuk i Mikołaj Sokółowski.

Członkowie spółdzielni wykonali już w 85 proc. roczny plan dostaw zboża dla państwa. Nowa spółdzielnia powstała

na tych terenach, na których przeprowadzane są obecnie wielkie prace melioracyjne, które przyczynią się do zwiększenia bazy paszowej województwa. (pz)

Ponad ćwierć miliona ludzi pracy skorzystało już z wczasów w bież. roku

WARSZAWA. Akcja wczasów pracowniczych trwa w całej pełni. Od stycznia do sierpnia roku bież. z wczasów skorzystało ok. 254 tys. ludzi. W lipcu spędziło urlopy w domach wczasowych

FWP blisko 84 tys. robotników, chłopów i pracowników umysłowych. W stosunku do lipca ub. roku ilość robotników przebywających w domach wczasowych poważnie wzrosła.

PRZEGŁĄD NASZYCH OSIĄGNIĘĆ GOSPODARCZYCH

„Dzień Polski” na Targach Lipskich

NRD — największym po Związku Radzieckim partnerem handlowym Polski

BERLIN. Na Międzynarodowych Targach Lipskich obchodzone w dniu 2 września „Dzień Polski”. Z tej okazji, na zaproszenie szefa polskiej misji dyplomatycznej w NRD, ambasadora Jana Izydorczyka przybyli w celu zwiedzenia pawilonu polskiego liczni przedstawiciele kół politycznych i gospodarczych NRD, przedstawiciele sfer handlowo-przemysłowych Niemiec zachodnich i zagranicy oraz korespondenci prasy niemieckiej i zagranicznej.

Gości powitał ambasador Jan Izydorczyk, a następnie zabrał głos szef delegacji rządowej PRL na Targi Lipskie, minister Przemysłu Lekkiego, Eugeniusz Stawiński.

Mówca stwierdził m. in.: „Dzień Polski” na Międzynarodowych Targach Lipskich jest ważnym wydarzeniem, ponieważ ma miejsce w ramach tak wielkiej imprezy gospodarczej, jaką są Targi Lipskie. Targi Lipskie stały się dorocznym przeglądem wielkich osiągnięć krajów obozu demokratycznego, wymownym dowodem umacniania się współpracy gospodarczej tych

krajów, a zwłaszcza zacieśniania się stosunków gospodarczych między NRD a krajami wielkiego obozu pokoju.

„Dzień Polski” na Targach Lipskich posiada jednak szczególne znaczenie również dlatego, że stanowi wyraz zacieśniania więzów współpracy gospodarczej między Polską a Niemiecką Republiką Demokratyczną.

Po zobrazowaniu osiągnięć Polski w dziedzinie gospodarczej minister Stawiński oświadczył: Cały rozwój naszego gospodarki świadczy o jej pokojowych założeniach, o tym, że celem jej jest człowiek i jego dobrobyt. Taki rozwój może opierać się jedynie o politykę pokoju i jak najszerzej pojętą współpracę międzynarodową, co jest naszym podstawowym celem. Jednym z najważniejszych

czynników tej współpracy jest handel zagraniczny Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

NRD jest po Związku Radzieckim najpoważniejszym partnerem handlowym Polski. Na wielkiej imprezie gospodarczej, jaką są Międzynarodowe Targi Lipskie — zakończył minister Stawiński — pragnę stwierdzić, że rosnące i ożywiające się stale obroty handlowe między Polską a Niemiecką Republiką Demokratyczną są wzorem stosunków handlowych, jakie mogą rozwinąć się między Polską a Niemcami zjednoczonymi na podstawie pokojowej i demokratycznej. Taki rozwój stosunków przyczyni się do podniesienia gospodarki w Polsce, w zjednoczonym i demokratycznym państwie niemieckim oraz do zwiększenia dobrobytu obu narodów.

Z Rady Ministrów NRD

BERLIN — Agencja ADN donosi, że Rada Ministrów Niemieckiej Republiki Demokratycznej w dniu 3 bm. zatwierdziła wytyczne planu gospodarczego na rok 1954. Przewodniczący Państwowej Komisji Planowania, Leuschner, uzasadniał dyrektywy narodowego planu gospodarczego, który będzie wyrazem nowego kursu rządu NRD. Cała produkcja przemysłowa, a zwłaszcza produkcja towarów masowego spożycia i artykułów rolnych zostanie zwiększona w roku 1954, co przyczyni się do dalszego polepszenia warunków życia ludności NRD.

Na posiedzeniu Rady Ministrów zabrał głos premier Grotewohl, który wskazał na konieczność bezwzględnej przestrzegania przewidzianych przez

wytyczne terminów, aby w odpowiednim czasie wykonać plan gospodarczy i plan wydatków budżetu państwowego na rok 1954.

Adenauer usiłuje zastraszyć wyborców

Rozwydrzona kampania terrorystyczna przeciwko niemieckim siłom postępowym

(Ciąg dalszy ze str. 1)

również wszystkie elementy faszystowskie i azumowiny, które mają terrorizować ludność pod pozorem „utrzymywania porządku w czasie wyborów”. Liczne policjantów i chuliganów hitlerowskich, zmobilizowanych do kampanii na rzecz Adenauera i do zastraszania wyborców, wynosi przeszło 400 tysięcy.

Ośławiony Theodor Blank, bawarski minister wojny, wygłosił przemówienie, pełne pogroźek nie tylko pod adresem członków Komunistycznej Partii Niemiec (KPD) oraz mieszczańskich partii opozycyjnych, wypowiadających się za pokojowym zjednoczeniem Niemiec, lecz również pod adresem szeregowych członków SPD (partia prawicowych socjalistów).

Równocześnie trwają w Niemczech zachodnich masowe aresztowania przeciwników polityki Adenauera. Amerykańska agencja prasowa United Press dowiaduje się, że w ciągu ostatnich 4 dni wtrącono do więzienia

Obfite zbiory zbóż w ZSRR

80 proc. zebrano kombajnami

MOSKWA. W Związku Radzieckim żniwa dobiegają końca. 80 proc. zbóż zebrano kombajnami. Jest to 10 milionów hektarów więcej, aniżeli zebrano na dzień 1 września w roku ubiegłym. Akcja żniwna przesunęła się z okręgów południowych do środkowych i północnych. W Syberii, gdzie sprząż zboża odbywa się wyłącznie kombajnami, zebrano już pszenicę i żyto z połowy obszaru zasiewów.

W południowych okęgach ZSRR trwa sprząż późnych upraw zbożowych — prosa, gryki i kukurydzy. Pomyślny przebieg mają również prace na plantacjach upraw technicznych. Zebrano już 4/5 plonów lnu. Coraz szerszego rozmachu nabiera sprząż bawełny. Na Ukrainie i w okęgach nadwołżańskich rozpoczęto sprząż słonecznika.

ŚWIĘTO PŁONÓW

(Ciąg dalszy ze str. 1)

w ten sposób zabezpieczyć egzystencję swych dzieci. Polska Ludowa zlikwidowała na wsi tzw. problem „zbędnych rąk”. Dwa i pół miliona chłopów znalazło zatrudnienie na wielkich budowach Planu 6-letniego, w nowoczesnych zakładach przemysłowych. Dziś każdy chłop ma zapewnione dobre warunki życia, nie musi tułać się na obczyźnie w poszukiwaniu kawałka chleba i groszowego zarobku.

Tysiące ton nawozów sztucznych, dziesiątki tysięcy nowoczesnych maszyn daje co roku państwo chłopom, by lepiej pracowali i więcej otrzymywali ze swej gospodarki, aby coraz lepiej żyli.

W trosce o lepszy byt chłopów pracującego, o jego zamożność, klasa robotnicza, partia i władza ludowa wskazują mało i średniorolnemu chłopstwu drogę dalszego rozwoju wsi — spółdzielczość produkcyjną, udzielając jej szczególnej pomocy, otaczając ją pieczołowitą opieką. Przystąpienie do tej nowej formy gospodarowania opiera się na zasadzie dobrowolności. Państwo zwalcza wszelkie formy nacisku i przymusu.

Ruch spółdzielczości rozwija się w naszym kraju z dużą siłą. Członkowie gospodarstw zespolonych, dzięki systematycznemu rozwojowi wspólnej gospodarki żyją coraz dostatniej, coraz kulturalniej.

Jednocześnie władza robotnicza i chłopska nie szczędzi środków materialnych, by pomoc dla wsi indywidualnej rosta z roku na rok. W oparciu o nasze sukcesy w dziedzinie uprzemysłowiecia kraju może być ona i będzie coraz większa. Dzięki temu stale podnosić się będzie stopa życiowa chłopów polskich, dzięki temu całe społeczeństwo otrzymywać będzie wciąż więcej i więcej plodów rolnych.

Wielki musi ze swej strony dołożyć wszystkich sił, by w oparciu o rosnącą pomoc władzy ludowej, w oparciu o sojusz robotniczo-chłopski, lepiej gospodarować, pełniej wykorzystywać wszystkie istniejące możliwości podwyższenia produkcji

rolnej. Można to uczynić zrywając ze starymi sposobami uprawy roli i hodowli zwierząt, stosując jak najszerzej nowe metody uprawy ziemi i hodowli. Choć mamy niemałe już na tym polu osiągnięcia, ciągle jednak są one niewystarczające.

W celu wykazania tych wszystkich możliwości podwyższenia produkcji rolnej, zmobilizowaliśmy całą wsi do walki o to, by każdy chłop gospodarował lepiej, by uzyskiwał więcej plonów. Zarząd Główny ZSCh zwołał na dzień 5 września w Szczecinie Krajowy Zjazd przodujących chłopów. Biorą w nim udział najlepsi, najgodniejsi przedstawiciele gromad i gmin, ci którzy nie szczędzą trudu, by ich ziemia rodziła więcej niż dotychczas, by krowy dawały więcej mleka, by tuczniaki chowały się lepiej. Biorą w nim przede wszystkim udział przedstawiciele gospodarstw indywidualnych, oraz najlepsi spółdzielcy, pracownicy PGR i POM-ów. Oni to jako przedstawiciele prawowitych współgospodarzy kraju podsumują nasze dotychczasowe sukcesy w walce o wyższe plony, o lepsze życie chłopstwa. Przed wszystkim zaś Zjazd wytyczy w oparciu o istniejące już doświadczenia przodujących chłopów — drogę walki o dalszy rozwój polskiej wsi. Z trybuny Krajowego Zjazdu w Szczecinie mówić będą delegaci o swych doświadczeniach w wykonywaniu powinności wobec państwa, o tym, jak należy mobilizować swoich sąsiadów i rodziny do sumiennego spełniania obowiązków. O tym jak trzeba demaskować wrogów, którzy usiłują osłabić sojusz robotniczo-chłopski, zabierać mowa o rozwoju naszej Ojczyzny, będącej ważnym ogniwem obrotu pokoju.

Wielkie są nasze sukcesy w dziedzinie przemysłu. Chcemy, by w oparciu o jego pomoc nastąpił poważny rozwój rolnictwa, co jest warunkiem dalszego, wspaniałego rozwoju naszej gospodarki, warunkiem dalszego wzrostu poziomu życia wszystkich ludzi pracy w Polsce.

Cały naród polski z uwagą będzie przysłuchiwał się obradom Zjazdu Przodujących Chłopów — współgospodarzy ludowej Ojczyzny.

Cały naród życzy im owocnych, twórczych obrad!

Sprawozdanie radiowe z Krajowego Zjazdu Chłopów w Szczecinie

Sprawozdanie dźwiękowe z Krajowego Zjazdu Przodujących Chłopów w Szczecinie Polskie Radio nada w dniu 5 września, w programie I, na fal 1322 metry o godzinie 19.00.

Uroczysty obchód Ogólnokrajowych Dożynek w Szczecinie Polskie Radio transmitować będzie w dniu 6 września o godzinie 9.40 w programie I, na fal 1322 m oraz w programie II na fal 407 m.

Ponadto sprawozdanie dźwiękowe z przebiegu uroczystości dożynkowych w Szczecinie nadane będzie 6 września o godzinie 17.15 w programie I, a o godzinie 18.30 w programie I.

W ramach audycji dla wsi w programie I o godzinie 14.05 Polskie Radio nada ze Szczecina koncert zespołów świetlicowych z całej Polski.

Strajki w USA

NOWY JORK. — Ministerstwo pracy USA opublikowało sprawozdanie, w którym stwierdza, że w lipcu br. w kraju odbyło się 475 strajków. W strajkach tych wzięło udział 260 tys. osób. W strajku robotników przemysłu konserwowego i spożywczego uczestniczyło 33 tys. osób.

Sprawozdanie wskazuje, że w związku z ograniczeniem produkcji w fabrykach samochodów i w fabrykach maszyn rolniczych w Stanach Zjednoczonych zwiększa się bezrobocie.

Amerykanie gwałcą układ rozejmowy

PEKIN. — Jak donosi z Kaeosungu korespondent Agencji Nowych Chin, 1 września amerykańskie samoloty wojskowe dwukrotnie wtargnęły do kontrolowanego przez stronę koreańsko-chińską obszaru powietrznej strefy demilitaryzowanej.

Przedstawiciel strony koreańsko-chińskiej pułkownik Lu Ion zawiadomił stronę amerykańską o tych dwu wypadkach pogwałcenia układu rozejmowego.

2 września na posiedzeniu sekretarzy wojskowej komisji

repatriacyjnej strona amerykańska przyznała, że 8 wojskowych amerykańskich przekroczyło 26 sierpnia wojskową linię demarkacyjną w pobliżu Kojande. Strona amerykańska wyraziła ubolewanie z powodu tego faktu pogwałcenia rozejmu.

Do dnia 3 września zarejestrowano ogółem 52 wypadki pogwałcenia układu rozejmowego przez amerykańskie lotnictwo i wojska lądowe; do 11 wypadków pogwałcenia rozejmu Amerykanie oficjalnie się przyznali.

Pod naciskiem terroru zewnętrznego i wewnętrznego

(Od specjalnego wysłannika Agencji Robotniczej, red. Edmunda Osmańczyka)

Berlin, 4 września 1953 r. Tuż przed wyborami do parlamentu bawarskiego amerykańscy protektorzy Adenauera postanowili wzmooczyć jego pozycję w sposób, będący czymś zupełnie nowym w polityce międzynarodowej. Oto minister spraw zagranicznych USA, p. Dulles, uważał za stosowne zagrozić obywatelom bawarskiej republiki, że jeśli nie wybiorą ponownie Adenauera, wówczas „przekreśli możliwość zjednoczenia Niemiec”. Wystąpienie Dullesa wywołało ogromne poruszenie w całych Niemczech, powodując falę najostrejszych protestów przede wszystkim ze strony mas pracujących.

Również w kołach mieszczańskich, o czym świadczy pierwsze głosy prasy, groźba Dullesa wywołała poważną krytykę. „Bezpośredni nacisk rządu USA na wyborców zachodnio-niemieckich, aby 6 września głosowali na Adenauera — pisze burżuazyjny

dziennik „Der Kurier” — bardzo przypomina podobną próbę, jaką przed wyborami włoskimi uczynił ambasador USA w Rzymie pani Booth Luce. Wynik tej interwencji amerykańskiej był dla p. De Gasperi'ego bardzo niekorzystny”. Mimo tych włoskich doświadczeń uznano jednak w Waszyngtonie, że należy uczynić to samo w wyborach bawarskich z tą różnicą, że tym razem głos zabrał sam kierownik polityki zagranicznej rządu USA. Echo, jakie wystąpienie to wywołało w Niemczech — stwierdza „Der Kurier” — zaniepokoiło koła polityczne Waszyngtonu, które obawiają się, żeby jednak p. Dulles swoim przemówieniem raczej nie zaszkodził Adenauerowi, niż mu pomógł.

Tymczasem w ostatnich dniach przedwyborczych walka zastrzyła się jeszcze bardziej, co wyraża się dalszym wzrostem terroru wobec Komunistycznej Partii Niemiec i postępowych ugrupowań

mieszczańskich oraz coraz większą licytacją partii burżuazyjnych w propagowaniu hasła nacjonalistycznych. Partia Adenauera prócz pomocy ze strony amerykańskiej, korzysta z ogromnej pomocy organizacji kościelnych. Nie tylko z ambon księży nakazuje wiernym głosowanie na Adenauera, ale również na wiecach wyborczych przemawiają księża, przy czym niejednokrotnie ton ich wypowiedzi jest bardziej szowinistyczny od najbardziej osławionych mówców faszystowskich. W wychodzącym w Fudzie liberalno-mieszczańskim piśmie „Deutsche Volkszeitung”, wydawanym przez byłego kanclerza rzeszy — Wirtha, wydrukowany został list otwarty katolickiego postępowego działacza, Vinzenza Mayera, do kardynała Monachium, dra Wendla, z protestem przeciwko podżeganiu do wojny przez księży katolickich na wiecach w Bawarii. Mayer cytuje m. in. wypowiedzi pro-

boszcza Modlmeiera na wiecu wyborczym w miejscowości bawarskiej — Gloeckel Arm tej treści: „Potrzebujemy znowu wojska, a przede wszystkim tych dywizji, które nam zapewnią układ generalny. Dywizje te otrzymamy, jeśli głosować będziemy wszyscy 6 września na dra Adenauera i jego partię”.

Ksiądz Modlmeier zakończył swe przemówienie okrzykiem:

„A wtedy wszyscy schwyćmy za broń i ramię w ramię z Amerykanami pomarszerujemy na wschód!”

Jak stwierdza autor listu otwartego, takich księży Modlmeierów w bawarskiej republice jest bardzo wielu.

„Adenauer, podobnie, jak kiedyś Hitler, oznacza wojnę”. To hasło, co dzień wypisywane na murach miast zachodnio-niemieckich rękami najlepszych synów niemieckiej klasy robotniczej, ostrzega naród niemiecki przed nową katastrofą, do której prowadzi Niemcy polityka Adenauera i jego waszyngtońskich i watykańskich protektorów.

Wybory 6 września odbywają się w atmosferze niesłychanego nacisku z zewnątrz i faszystowskiego terroru wewnątrz zachodnich Niemiec. EDMUND OSMAŃCZYK

PRAKTYCZNIJSZE I BARDZIEJ ESTETYCZNE

40 nowych modeli mebli

Seryjna produkcja rozpocznie się w przyszłym roku

WARSZAWA. — Uwzględniając życzenia konsumentów, Instytut Wzornictwa Przemysłowego, Centralne Laboratorium Przemysłu Drzewnego i komórki wzorujące przy zakładach pracy wykonały dotychczas około 40 prototypów nowych modeli mebli pojedynczych i kompletów, które odznaczają się praktyczną konstrukcją i bardzo starannym wykończeniem. Jeszcze w tym roku fabryki mebli w całym kraju wyprodukują próbne serie nowych mebli, by zapoznać z nimi konsumentów. W przyszłym roku będzie rozpoczęta seryjna produkcja tych typów mebli.

Wśród nowych modeli mebli wyróżniają się wieloma zaletami 4 typy kompletów mebli kuchennych.

Udane są także prototypy jedno- i dwuosobowej kanapy — łóżka (amerykański), w których lepiej niż dotychczas skonstruowany jest mechanizm służący do rozkładania.

Jeszcze w roku bież. zostaną wykonane serie próbne dotychczas nieprodukowanych szaf 4-drzwiowych, kompletów sypialni jesionowych, tapczanów jednoosobowych i wielu innych typów nowych mebli.

- ★ O dalszy rozwój ceramiki ludowej na Białostocczyźnie — str. 2
- ★ W walce z faszystowskim uciskiem — Strajki robotników Białegostoku i Supraśla w latach 1933—1937 — str. 2
- ★ Stan rozwojowy kompleksu bagienego w dolinie Biebrzy i Narwi na Białostocczyźnie — str. 3

O STARYCH MIASTACH i ich nowej treści

Był to rok 1946, a może 1947. Dokładna data zatarta się już w pamięci. Nadchodząca wiosna pierwszym swym tchnieniem stopiła cienką warstwę śniegu na warszawskich ulicach. Była niedziela. Słońce przygrzewało już silnie. W taki właśnie przedwiosenny dzień przychodzi ochota na spacer po mieście. Trudno wprawdzie nazwać spacerem tę wędrówkę po nieoczyszczonym jeszcze z gruzów warszawskim Placu Zamkowym, ale ludzi tu było sporo. Właśnie grupka przystanęła zastanawiając się, jak bez wpadnięcia w błoto po kostki przejść dalej, w kierunku Starego Miasta. Patrzyliśmy na straszliwe kikuty staromiejskich kamienic, na miejsce, gdzie wznosiła się niegdyś wieża katedry, na cały uderzający prosto w serce obraz zniszczenia. I wtedy odezwał się starszy mężczyzna stojący obok nas.

— Umarło nasze Stare Miasto. Już go nie będzie. Bo przecież co tu jeszcze można odbudować? A jeśli nawet... Postawię tu nowe domy.

Był w tych słowach bezmiar żalu za utraconym warszawskim Starym Miastem i gorzkość, że nikt nie będzie się troszczył o jego odbudowę.

HISTORIA ZAKŁĘTA W MURY

Wspomnienie tej rozmowy powraca nieodparcie dziś, kiedy jestem na warszawskim Starym Mieście. Odradza się ono, żyje i rozkwita. Władza ludowa nie szczędzi środków na żmudną rekonstrukcję zabytkowej, najstarszej części Warszawy.

Budujemy nowoczesne fabryki, nowe dzielnice i całe miasta, budujemy rzeczy nowe i wspaniałe, o jakich nie śniło się pokoleniom, a jednocześnie pochylamy się z pietyzmem nad każdym okrucieństwem historii naszego kraju, nad wszystkim, co było w naszych dziejach piękne i postępowe. Tworzymy nową, socjalistyczną kulturę, zachowując wszystko, co najlepsze z dorobku kulturalnego naszego narodu. Odsłaniamy przeszłość kraju, wolną od burżuazyjnych fałszów. Tak! Stosunek do zabytków kultury narodowej, do historii kraju możliwy jest jedynie w państwie, w którym rządzi lud pracujący, pod przewodnictwem partii robotniczej; w państwie, w którym kultura stała się udziałem całego narodu. I dlatego zabytkowe stare miasta w Polsce — a jest ich 600 — odbudowujemy, mimo że wymaga to ogromnej pracy i wielkiego nakładu kosztów, o wiele większego niż budowanie nowych osiedli mieszkaniowych.

Odbudowujemy, bo są drogie sercu każdego z nas, bo były świadkami wielkich wydarzeń w naszych dziejach. Na Staromiejskim Rynku w Warszawie odbył się sąd i zapadł wyrok na targowician. Stąd wyruszyła czarna procesja mieszczan warszawskich pod wodzą Jana Dekerta, aby domagać się od Sejmu Czteroletniego praw obywatelskich. Tu, w domu przy Rynku Staromiejskim, pracował Hugo Kołłątaj. Tu przemawiał do robotników w r. 1899 Feliks Dzierżyński.

Musimy odbudować stare miasto we Wrocławiu — słynne z tego, że miało jedno z najdoskonalszych założeń urbanistycznych w Europie XI wieku. Tu, w starym Wrocławiu, toczyła się przez wieki walka ludu o polskość miasta, tu polskie masy ludowe, zniecierpliwione do ostateczności zdradzieństwami niemieckich patrycjuszów — rajców miejskich, wdwały się na ratusz, by krwawo im odpłacić za doznane krzywdy.

Odbudowujemy stary Gdańsk, odkrywając jego polskość, która przez wieki była skrytą ukrywaną. Przywracamy życiu to miasto bohaterskich tradycji walk polskiej floty o Bałtyk. Odbudowujemy gdańską drogę królewską, którą do miasta wjeżdżali polscy królowie. Znowu na gdańskim ratuszu błyszczy w słońcu statua króla Zygmunta.

ZAPOMNIANE I FAŁSZOWANE

Starszy mężczyzna z warszawskiego Placu Zamkowego nie wiedział, że naród wolny, socjalistyczny, darzy miłością tradycje narodowe, że odnosi się do nich z pietyzmem. Nie wiedział, bo całe jego życie upłynęło w innej epoce, w epoce kapitalizmu, kiedy o patriotyzmie, o kuli tradycji historycznych mówiło się, krzyczało wiele, lecz nie robiło się nic lub prawie nic, aby zabytki — dokumenty kultury narodowej otoczyć należytą opieką, aby zachować je i przekazać następnym pokoleniom.

Oblicza miast kształtowała prywatna własność gruntów i kamienic oraz pogoń za pieniądzem. Toteż cenne zabytki architektury chyliły się ku upadkowi, a część z nich całkowicie nawet zniknęła. Prywatni właściciele dla zysku zabudowywali szpetnymi kamienicami i przybudówkami — rynek w Kazimierzu, w Poznaniu. Zagubiono w ohydnych drewniakach jedno z najcenniejszych zabytkowych miast — Pułtusk. Dla zysku przebudowywano stare kamienice, burzono je, zetracano historyczny, zabytkowy układ ulic. Wysilki poszcze-

gólnych jednostek, miłujących zabytki, rozumiejących ich wartość rozbiły się o całkowity brak pomocy ze strony burżuazyjnego państwa.

Jeszcze gorzej było tam, gdzie obok interesu prywatnego właściciela działała druga niszcząca siła — nienawiść do wszystkiego co polskie. Tak było we Wrocławiu, gdzie na starym mieście szwajcarscy pruscy rozebrali do fundamentów kamieniczki noszące wyraźne piętno polskości i postawili na ich miejscu nowoczesne kamienice. A informatorzy, oprowadzający po mieście wycieczki, bąkali coś o „słowiańskim” okresie w historii miasta, aby tylko nie mówić o polskości Wrocławia.

W Gdańsku, kiedy rozpanoszył się hitlerizm, kazano pozejmować z fasad kamienic wszystkie emblematy, noszące znamiona polskości i słowiańszczyzny. Zamalowano orła polskiego w Katedrze Morskiej, a statuetkę króla Zygmunta nazwano pogardliwie „der goldene Karl” — złoty pacholek.

ODBUDOWUJEMY PIĘKNIJSZE NIŻ BYŁY

Takie oto dziedzictwo, straszliwe jeszcze dzisiaj siatkowane faszystowskimi pociskami, zastaliśmy, przystępując do wielkiej pracy nad przywróceniem zabytkom ich dawnego piękna. Praca ta jest ogromna i odpowiedzialna — odtworzyć to, co stworzyło wiele wieków historii. Nie wszędzie można zachować całkowitą autentyczność wyglądu budynków — tylko tam, gdzie zachowały się dokumenty. Jeśli tych dokumentów nie ma, trzeba na podstawie znajomości architektury i plastyki danego okresu historycznego, na podstawie nie liczących zachowanych fragmentów, dokomponować wygląd miasta.

Kamieniczki mogą więc wyglądać nieco inaczej, mogą zdobić je inne freski czy rzeźby. Ale istotne jest, że zachowujemy w odbudowie zabytków charakter sztuki danego okresu historycznego, że możliwie najwierniej odtwarzamy je tak, jak mogły w danym okresie wyglądać.

Dlatego odbudowa starych miast jest nie tylko rzeczą architektów i urbanistów. Pracują przy niej malarze, rzeźbiarze, historycy sztuki.

Wieloletni trud uczonych i entuzjastów zabytków staromiejskich dopiero dziś w Polsce Ludowej wydaje piękne owoce. Dzięki pracom prof. Oskara Sosnowskiego, nieustraszonego zbieracza i inwentaryzatora zabytków warszawskiej Starówki, możemy dziś prawie bezbłędnie odtwarzać dawny wygląd najstarszej dzielnicy Warszawy. Za chowane fotografie i rycinę ze starego Gdańska umożliwiają nam dziś odbudowanie przepięknych kamienic ulicy Długiej. W Gdańsku zachowało się ponadto wiele cennych detali i ozdób, które uratował przed wandalizmem hitlerowskim kustosze Muzeum Gdańskiego.

Inny jest warszawski rynek Starego Miasta, inna ulica Długa w Gdańsku, inny Kazimierz nad Wisłą, inny Zamość czy Chełmno, inny będzie Wrocław, Opole, Nysa. Każde miasto, każda grupa mieszkańców inaczej ozdabiała swe domostwa. Warszawski Rynek jest subtelny w kolorze

tynków, ozdobiony sgraffito lub freskami. Kamienica Fukiera jest kremowa, ozdobiona złotymi wianuszkami winnych liści. Kamienica Skargi jest zielona, a na elewacji widzimy malowidło przedstawiające głowę kaznodziei, którego tak dobrze znamy z obrazu Matejki.

Na ulicy Długiej w Gdańsku dominują na fasadach kamienic rzeźby. Nierzadko detale były złocone i zostane to zachowane. Gdańskie stare miasto posiada osobliwość, jakiej nie mają inne miasta — przedproża. Są to tarasy przed wejściami do domów, gdzie odpoczywano wieczorem, zbierano się na sąsiedzkie pogawędki. Przedproża te zostaną odbudowane.

TAK SAMO — A JEDNAK INACZEJ

Zachowujemy renesansowy kształt miejskich kamienic, ich ozdoby, ale przecież odbudowujemy je inaczej. Bo za zabytkową fasadą kryją się nowoczesne mieszkania dla ludzi pracy i sklepy. Na warszawskim Rynku Starego Miasta znajdują się muzea, siedziby uczonych i artystów. Na tyłach domów są przestronne dziedzińce, zielenie, piaskownice dla dzieci. Zabytkowe kamienice świetnie pogodzą się z sąsiedztwem żłobków i przedszkoli dla najmłodszych mieszkańców. Stare miasta Warszawy, Gdańska, Wrocławia, Zamościa, Opola, stanowiące piękne zabytki polskiej kultury, będą jednocześnie żywą częścią nowoczesnych miast.

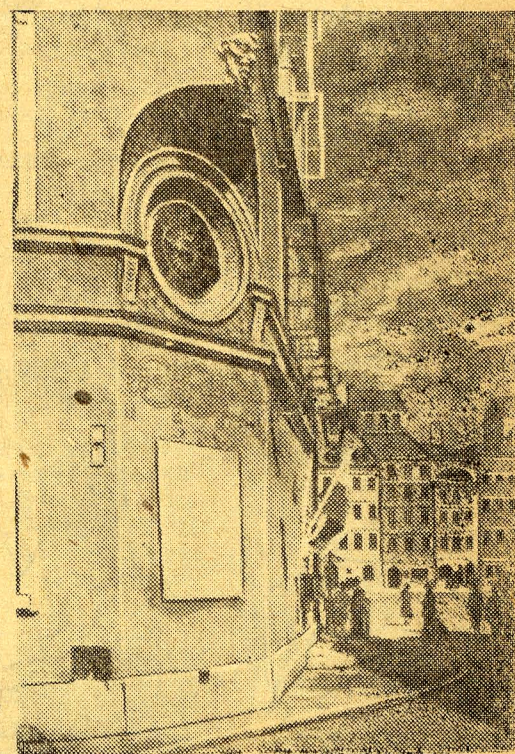
Nasze stare miasta nie będą architektonicznymi muzeami. Odbudowywany obecnie Trakt Staryj Warszawy przez Plac Zamkowy i Krakowskie Przedmieście łączy się jak najściślej z centrum stolicy. Na Starym Mieście będą mieszkali tysiące ludzi.

Gdańska Starówka — lub jak ją nazywają Gdańszczanie — Miasto Główne, było i będzie sercem miasta. Na planie widać wyraźnie, iż inne dzielnice mieszkalne grupują się wokół staromiejskiej zabudowy.

Praca przy odbudowie zabytków miejskich jest trudna, pełna niespodzianek, żmudna i uciążliwa. Lecz praca ta pochłania ludzi, zakochanych w swych miastach, ludzi wiernych ich odbudowie. Zespół budowniczych Warszawskiej Starówki, Gdańska, Wrocławia i Szczecina i ci, którzy latami całym tkwią w przeszłości Kazimierza — to ludzie najbardziej oddani — przywracaniu piękna naszych miast.

Być może dziś mój rozmówca sprzed 7 laty, ów starszy mężczyzna, chodził po warszawskim Starym Rynku, oglądał ze wzruszeniem kolorowe fasady, patrzył z zachwytem na kunsztowne staromiejskie latarnie. To, co przed siedmiu laty wydało mu się niemożliwe, stało się faktem. Żyją polskie stare miasta, ich zabytkowa forma kryje nową treść; treść miast socjalistycznych, w których ludzie pracy są gospodarzami, treść miast socjalistycznych, którym nadał piętno rozmach naszego budownictwa oraz nasz kult dla wszystkiego, co piękne i postępowe w naszej historii.

KRYSTYNA NIEDZIELSKA

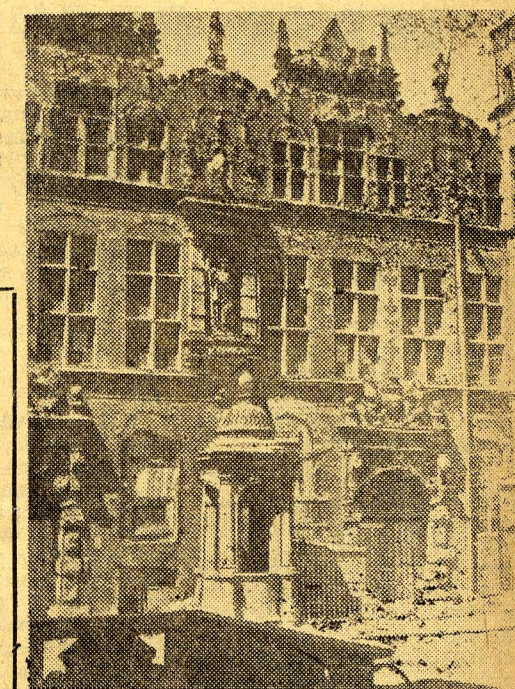


Rynek Starego Miasta w Warszawie. Na narożniku gmachu poczty — zegar z rzeźbioną w miedzi tarczą słońca — praca mistrza artystycznego blacharstwa Mieczysława Jarnuszkiewicza. CAF — fot. Czarnogórski



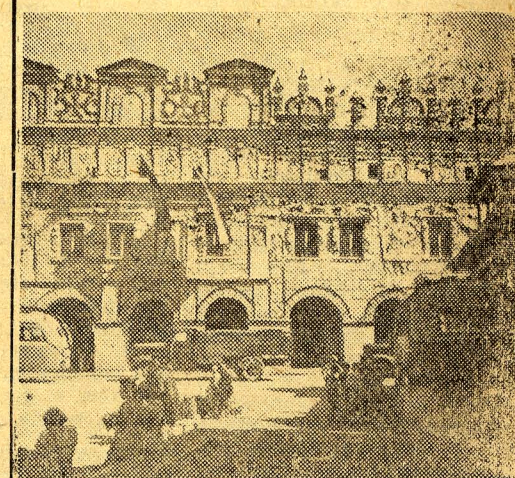
W Opolu w szybkim tempie są odbudowywane i rekonstruowane stare zabytkowe kamieniczki.

Na zdjęciu: Fragment odbudowanych zabytkowych kamieniczek na Rynku. CAF — fot. Marzall



Na zdjęciu: Kamieniczki przy ul. Długiej w Gdańsku.

CAF — fot. Baranowski



Kazimierz nad Wisłą. Na zdjęciu: Fragment rynku. CAF — fot. Zdz. Wdowiński

Prof. dr T. Kielanowski

BIAŁOSTOCCZYŻNA WITA SEJM BOTANIKÓW

Z przemówienia powitalnego na XXVI Zjeździe
Polskiego Towarzystwa Botanicznego

W imieniu Akademii Medycznej w Białymstoku, której przypała w udziale zaszczyt przyjęcia w swoich murach XXVI Zjazdu Polskiego Towarzystwa Botanicznego, witam uczestników Zjazdu.

Nie tylko w historii naszej młodej uczelni, ale w historii tego miasta Zjazd Wasz jest pierwszym wydarzeniem naukowym na skalę ogólnokrajową.

Aż do minionej wojny Białystok był niedużym miastem przemysłowym, prymitywnym i zaniedbanym. Wśród szpetnych zabudowań fabrycznych, nielicznych murowanych domów czynszowych i niezliczonych, ubogich domków drewnianych, stał przepiękny pałac z XVIII wieku, chluba polskiej architektury, pałac dumny z licznych głów koronowanych, które niejednemu raz gościł, dumny i niedostępny dla szerokich mas. Wszystko to — i pałac i rudery — pochłonęła wojna. Białystok został spalony przez ustępujących najeźdźców hitlerowskich na równi z Warszawą.

Wielki przełom, jaki nastąpił w historii naszego narodu w dniu zwycięstwa Armii Radzieckiej i Polskiej nad faszystem, przyniósł mieszkańcom odrodzenie.

Białystok odbudowuje się jako robotnicze, nowoczesne miasto przemysłowe, miasto szerokich, jasnych ulic i nowoczesnych, komfortowych, przestronnych domów mieszkalnych, miasto parków, kwiatów i zieleni. Odradza się w tym mieście w swej najpiękniejszej postaci stary pałac, dumny już nie z tego, że gościł francuskiego króla i rosyjskich carów, ale z tego, że był siedzibą pierwszego polskiego Komitetu Rewolucyjnego z Julianem Marchlewskim na czele. Decyzją Rządu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej pałac magnacki oddany został społeczeństwu na siedzibę nauki, na zakłady naukowe Akademii Medycznej.

Wśród licznych zakładów naukowych, obok ściśle lekarskich klinik, pracuje w Akademii katedra biologii z dobrze wyposaż-

żonym zakładem i niemałym ogrodem botanicznym. Cieszymy się, że dzięki wysokim kwalifikacjom i osobistemu zasługom kierownika zakładu, profesora dra Witolda Stawińskiego, nasz Zakład Biologii mógł zostać gospodarzem Zjazdu Polskiego Towarzystwa Botanicznego i przedstawić Zjazdowi własny, oryginalny dorobek naukowy. Cieszymy się, że będąc szkołą lekarską możemy dzięki katedrze biologii utrzymać kontakt z naukami przyrodniczymi, kontakt z botaniką, która choćby samym programem obecnego Zjazdu dokumentuje swoją łączność z życiem, swoje powiązanie z praktyką, z potrzebami gospodarczymi naszej Ojczyzny, a także z ekonomiką Białostocczyzny.

Proszę przyjąć, Szanowni Koledzy, wyrazy podziękowania za Wasz przyjazd do Białegostoku, za Waszą wolę obradowania w naszych murach, za pierwszy zjazd naukowy w naszej uczelni. W imieniu zespołu pracowników naukowych Akademii życzę Zjazdowi owocnych obrad.

Uczestnicy Światowego Kongresu Studentów w karykaturze J. Żebrowskiego



Stanisław Soldek znany przewodnik pracy, delegat z Wybrzeża.



Stanisława Karpińska studentka Akademii Medycznej w Białymstoku



Włodzimierz Bołotin — doc. Moskiewskiego Instytutu Inżynierskiego Kolei Żelaznych i Transportu



Tsai Su-ching — Delegatka Chin Ludowych, studentka z Pekinu



Delegat Sudanu Abel Gadir Abbas



Boreanu przewodniczący Międzynarod. Związku Studentów

Z historii teatru na Białostocczyźnie

TEATR BOGUSŁAWSKIEGO

Po upadku teatru Branickiego w Białymstoku przez 15 lat nie zanotowano żadnego przedstawienia, a wielka sala teatralna stała pustą. Nie było już trup aktorskich, żaden z wędrownych zespołów w tym okresie do Białegostoku nie zawitał. Dopiero w roku 1808 senator Theil na obchód uroczystości związanych z utworzeniem nowej guberni kazał scenę odrestaurować i na gościnne występy zaprosił kompanię Bogusławskiego.

Wojciech Bogusławski (1757 — 1829), zwany dziś ojcem teatru polskiego, był znakomitym autorem dramatycznym, aktorem, reżyserem i dyrektorem teatru. Zostawszy w r. 1783 dyrektorem Teatru Narodowego w Warszawie działalnością swoją uczynił przełom w dziejach teatru polskiego. Ani bowiem teatr dworski, ani teatr konwikto-owy, nie mogły odegrać takiej roli społecznej, jak teatr publiczny Bogusławskiego.

Jego teatralna działalność przyczyniła się w dużym stopniu do rozbudzenia uczuć narodowych i zdemokratyzowania opinii społecznej. Bogusławski przeciwstawił się przede wszystkim cudzoziemskiemu trupowi aktorskim, które panowały w życiu teatralnym Warszawy. Rozszerzył repertuar, tłumaczył sztuki obce na język polski, czym przyczynił się do doskonalenia języka narodowego. „Grać po polsku — pisał w swych „Dziejach Teatru Narodowego” — i choćby cudze myśli, ale w ojczystym języku wy-powiadać...”

Sztuki najwybitniejszych dramaturgów: Szekspira, Moli-iera, Lessinga, Goldoniego,

które wystawiał, szczególnie w okresie nasilenia dążeń wolnościowych i walk o reformę państwa (1790 — 94) spełniły szczególną rolę. Odzwierciedlały one bowiem najważniejsze problemy ówczesnego życia politycznego i ujmowały się za krzywdą społeczną.

Najslawniejszą sztuką Bogusławskiego jest komedio-opera „Cud mniemany czyli Krakowiacy i Górale”. Wywołała ona olbrzymi entuzjazm wśród publiczności i zdobyła sobie wielką popularność, wchodząc do „żelaznego repertuaru” scen polskich. Jej główną zaletą jest wprowadzenie na scenę realistycznych postaci ludu krakowskiego i góralskiego, w czasie gdy polska literatura klasyczna niechętnym okiem spoglądała na lud wzorując się na dworskiej francuz-yczynie. Lud w „Krakowiakach i Góralach” posiada wyraźne poczucie swej godności i potrafi ostro nieraz krytykować warstwy wyższe.

W tekście sztuki znalazły się też aktualne kuplety polityczne, skierowane przeciw carskiej samowładzy. Kuplety tak ostre i wiernie oddające nastroje warszawskiej ulicy, że śpiewano je potem przez dłuższy czas.

Teatr Narodowy pod dyktando Bogusławskiego nie raz borykał się z trudnościami finansowymi, co zmuszało Bogusławskiego do licznych wyjazdów w teren. I tak właśnie od 18 do 30 września 1808 r. dał w Białymstoku trzynaście widowisk.

Nie zachowały się żadne zapiski, które mówiłyby, jakie sztuki wystawiano. Najprawdopodobniej jednak nie grał Bogusławski „Krakowiaków i

Otwórzmy którykolwiek z zeszytów „Polskiej Sztuki Ludowej”. Znajdziemy tam wiele cennych artykułów, zdjęć, map obrazujących rozwój i stan sztuki ludowej, życie i walkę ludu zamkniętą w pieśni, wymowę artystyczną strojów, zwyczajów, rzeźby. I przeczujemy się teraz myślą na wystawę ceramiki artystycznej zorganizowaną po wojnie w Muzeum Śląskim we Wrocławiu. Zgromadzone tam eksponaty, omówiła Maria Stażewska w książce pt. „Polska ceramika artystyczna pierwszej połowy XX wieku”.

Nie chodzi nam o recenzję tej pracy, ale o jeden jakże ważny fakt: Interpretację sztuki, której nadano właściwy charakter, bo patrzy się na człowieka — twórcę, przez pryzmat ustroju w jakim żył i tworzył, bo odczuwał się wszystkie jej wartości społeczne i artystyczne, które wyszły z ludu. W niedużej książeczce Marii Stażewskiej znajduje się także wzmianka o garncarzu z Siemiatycz Zalewskim, znajduje się kilka nazwisk najzdolniejszych garncarzy Białostocczyzny.

Bolesław Zalewski mieszka w przedostatnim domu przy ul. Górnej w Siemiatyczach. 62-letni garncarz tu nauczył się sztuki garncarskiej, stąd zawędrowały jego dzbanki i gliniane wyroby galanterijne na wystawę do Muzeum Śląskiego we Wrocławiu. Siemiatycze, zwane niegdyś „stolicą garncarstwa Białostocczyzny” były skupiskiem wielu wytrawnych rzemieślników, którzy przez długie lata przekazywali kunszt lepienia garneków młodszemu pokoleniu. W ubiegłym stuleciu ulicę Górną, przy której obecnie mieszka Zalewski, zajmowali sami garncarze. Majstrowie mieli własne pracownie ceramiczne i tu uczyli terminatorów zawodu.

Utario się ogólne pojęcie, że garncarstwo ludowe powstało przez dziedziczenie warsztatu, że rozwijało się drogą tradycji i przekazywa-

Górali” z uwagi na carską cenzurę, chociaż w tym okresie ta sztuka należała do jego stałego repertuaru (grał ją np. w 1809 r. w Krakowie).

Postępowa tradycja teatru Bogusławskiego, jego walka o polską, publiczną i ludową scenę są olbrzymim wkładem w dzieło stworzenia teatru, który służy narodowi i który odzwierciedla myśli i uczucia narodu.

Zbigniew Nowacki

Trzynastogodniowy strajk białostockich włóknarzy w 1933 r. odbił się szerokim echem w całym kraju i zagranicą. Ze strajkującymi robotnikami gorąco solidaryzowali się chłopci. W pow. białostockim i białskim organizowano na wsł komitety pomocy strajkującym. Niemal codziennie przybywały do Białegostoku furmanki z artykułami rolnymi dla robotników. Na przykład chłopcy z Brzostowicy dostarczali bezinteresownie strajkującym prawie dwie i pół tony kartofli i kilkanaście kop jaj. Te ostatnie zebrały we wsł chłopcy przeznaczone specjalnie na dożywianie dzieci strajkujących.

Robotnicy z fabryki nie biorących udziału w strajku opodatkowali się dobrowolnie na rzecz strajkujących włóknarzy. Robotnicy z Białegostoku już w pierwszych tygodniach strajku przekazali Komitetowi Strajkowemu 1100 zł na pomoc rodzinom strajkujących, robotnicy łódzcy — 3000 zł, Warszawy — 650 zł itd.

Strajkującym włókniarzom z wydatną pomocą moralną i materialną przyszli robotnicy radzieccy. Robotnicy fabryki Czerwonego Sztandaru „Oktobr” w Mińsku pisali do towarzyszy w Białymstoku:

„Wielu fabryczny robotników fabryki Czerwonego Sztandaru „Oktobr” śle gorące proletariackie pozdrowienie robotnikom Białegostoku, którzy podnieśli sztandar walki strajkowej przeciwko atakom kapitalistów na ich płace robotnicze. Mimo aresztowań strajkujących, mimo szalonego terroru i rozprawiania demonstracji, robotnicy Białegostoku pod przewodnictwem KPZB uporczywie walczą o realizację swych żą-

O dalszy rozwój ceramiki ludowej w województwie białostockim

nia umiejętności z ojca na syna. Pod to ogólne nie pozabawione zresztą słuszości pojęcie, nie można podciągać garncarzy siemiatyckich. Prawie wszyscy uczyli się swego zawodu terminując po kilka lat u majstra, by później opłacać go przez długie lata własnego „kąta”, w którym znalazłoby się miejsce na koło, piec i kilka desek do suszenia wyrobów przed wypaleniem ich w piecu.

Zalewski dorabiał się długą i żmudną pracą. A garncarzem jest z prawdziwego ukończenia tej pracy, której odda się całą duszą. Przed prawie pięćdziesięciu laty, ojciec oddał 14-letniego Bolesława do majstra Osiejuka na 3 letnią naukę. Tu poznał on nie tylko tajniki przekształcania bezkształtnej masy glinianej w piękne przedmioty, tu nauczył się przygotowywać polewę nadającą garnkowi połyskliwy kolor zielony, czerwony, czy zielono-żółty, tu słyszał niejedną legendę o tym jak człowiek nauczył się garnci wypalać.

Z jego opowiadań wysnuć można łatwo, że garncarstwo w Siemiatyczach rozwija się przynajmniej od 300 lat. Do skonałe bowiem gliny i okolic obfitujące w różnokolorowe glinki, stanowiły b. dobry materiał, na którym mogło bazować rzemiosło garncarskie już od wielu lat. W młodości Zalewskiego, przeszło 20 majstrów uczyło młodych garncarzy, których produkcje znane były na całej Białostocczyźnie. Z tej dużej armii garncarzy zapatrujących okoliczne wsie w kształtne polewane dzbanki, dzbanki, fiakony, garnci, pozostało już tylko kilku. Wiele pochłonięła wojna, część przerzuciła się na rolnictwo, traktując garncarstwo dorywczo i ubocznie. Jednym właśnie z chałupników, którzy nie porzucili swego fachu jest Zalewski.

Jego dzieła nie wyróżniają się żadnymi zdobieniami, ani ornamentami, (bo sztuka ludowa Białostocczyzny nie lubuje się w zdobieniu ceramiki) wyróżniają się przede wszystkim kształtem. Zachował on całkowicie prymitywność techniki, ale zdobył sprawnosć toczenia i znakomite wprost wycucie formy, którego uczył się już od dzieciństwa. Zachował, szczególnie w smukłych dzbankach jedno i dwususznych, formy posiadające cechy zabytkowości.

Szczególnie piękne i archaiczne w formie są smukłe dzbanki Zalewskiego, polewane polewą przyrządzoną z ołowiu i specjalnego białego płasku znajdującego się w Czartajewie w pobliżu Siemiatycz. Helenizujące dzbanki Zalewskiego stoją na pograniczu ceramiki użytkowej, a zdobniczej. I nie jest to jakimś odstępstwem od tradycji zachowanych w Siemiatyczach. Takie bowiem kształty wysokich, jak gdyby starożytnych urn zdobionych wężykami znali już jego poprzednicy. Dojrzałość i doprowadzenie formy do prawdziwej doskonałości, dokonało się dopiero pod pracowitymi rękami starego artysty.

Osobnym kierunkiem jego zainteresowań były zabawki dziecięce, jak gdyby normalnej wielkości naczynia. Zdobiał je listkami i kwiatkami, wyciskając na białokremowej polewie za pomocą specjalnej gąbki listki i kwiatki koloru zielonego. Ostatnio porzucił zabawkarstwo oddając się wyłącznie produkcji ceramiki użytkowej.

Leon Sołociukiewicz mieszka w Hleszczelach i już 24 lata pracuje przy garncarskim kole. Jego wyroby należą do swym kształtem do „rodziny ceramiki siemiatyckiej” różnią się jednak barwą i techniką wypalania. Sołociukiewicz nie wypala garneków pokrytych polewą. Używa natomiast specjalnego smołnego drzewa do wypalania. Odpowiednie rozmieszczenie garneków pozwala na to, że dym dostaje się do każdego, kopiąc na kolor ciemno popielaty.

W Hleszczelach tego rodzaju wyroby nazywają siwakami. Siwaki mają kształt bardzo archaiczny, są mało lub wcale niezdobione. Zdarzają się niekiedy zdobienia w postaci płonowych kresek, lub ornamentów wygniatających w ząbki. Siwaki są rzadkim okazem ceramiki i oprócz Białostocczyzny spotkać je można tylko w województwie rzeszowskim i lubelskim.

Te dwa tylko przykłady z życia i pracy artystów ludowych Białostocczyzny świadczą o tym że mamy tu przebogate tradycje i prawdziwie uzdolnionych ludzi. Ich pracę otacza opieką nasze państwo.

Sztuka ludowa znalazła w

Polsce dopiero dziś prawdziwe uznanie. Aby jednak ceramika na Białostocczyźnie rozwijać się mogła dalej i nie mniejszym niż dotychczas sukcesem, musimy jeszcze większą opieką otoczyć naszych artystów i umożliwić zbyty wyprodukowanych przedmiotów.

Centrala Przemysłu Ludowego i Artystycznego musi jeszcze skuteczniej niż dotychczas rozprowadzać wyroby ceramiczne Białostocczyzny, nie tylko na naszym terenie, lecz także w innych województwach. Aby kształtne dzbanki Zalewskiego i siwaki Sołociukiewicza znalazły się w większej ilości sklepach CPLA i były popularizowane przez efektywne rozmieszczanie na wystawach. Nabywcy są, wyroby ceramiczne są oryginalne, a nie i potrzebne tak do celów dekoracyjnych jak i praktycznych, na codzień. Więcej doniczek, fiakonów, dzbanków glinianych w naszych domach, to także umożliwienie dalszego rozwoju sztuki ludowej na naszym terenie. A to już zależy tylko od czynników miejscowych, bo warunki tworzenia ludowej sztuki mają dobre.

Zofia Dubiewicz

KALENDARZA

6.IX.1900 — Urodził się Włodek Czerwinkow, sekretarz generalny Bułgarskiej Partii Komunistycznej, premier rządu bułgarskiego.

6.IX.1944 — Dekret PKWN o reformie rolnej.

8.IX.1905 — Zginął Marek Kasprzak, wybitny działacz SDKPiL.

8.IX.1943 — Zginął Juliusz Fuczik, wybitny pisarz i dziennikarz, członek KC Komunistycznej Partii Czechosłowacji.

9.IX.1828 — Urodził się Lew Tolstoj, wielki pisarz rosyjski.

10.IX.1939 — Zginął w obronie Warszawy Marian Bucek, czołowy działacz KPP, długoletni więzień sanacji.

11.IX.1838 — Urodził się Adam Asnyk.

11.IX.1865 — Urodził się Jan Rajnia, wybitny poeta lotewski.

11.IX.1877 — Urodził się Feliks Dzierżyński.

11.IX.1893 — Urodził się Józef Wiczeorek, wybitny działacz KPP na terenie Śląska, członek KC PPR. Zginął w Oświęcimiu.

REWOLUCYJNE TRADYCJE BIAŁOSTOCCZYŻNY

W walce z faszystowskim uciskiem

Strajki robotników Białegostoku i Supraśla w latach 1933—1937

dań i o zwolnienie aresztowanych członków Komitetu Strajkowego. My, robotnicy fabryki „Oktobr”, wierni idei klasowej solidarności międzynarodowej, wszyscy jak jeden mąż postanawiamy pomóc zbiorczą pieniężną braciom klasowym w ich walce przeciwko kapitalowi i faszystom. Niech żyje międzynarodowa solidarność proletariacka!”

Mińsk, 1. VI. 1933 r.

Ogólna sympatia społeczeństwa oraz moralne i materialne poparcie ze strony międzynarodowej klasy robotniczej mocno podniosły na duchu strajkujących. Mimo prowokacji fabrykantów i policji, mimo kapitulancji aktów dywersji ze strony prawicowego kierownictwa PPS z Kapitułą i Reginą na czele, robotnicy nie dali się złamać. W trzynastym tygodniu strajku zwołano w Białostockim Inspektoracie Pracy konferencję przy udziale zwolnionych z aresztu członków Komitetu Strajkowego, przedstawicieli władz sanacyjnych i fabrykantów. Po dłuższych pertraktacjach fabrykantów zgodzili się prawie całkowicie uwzględnić żądania strajkujących robotników.

Podpisanie nowej umowy zbiorowej odmówił tylko fabrykant Cytron z Supraśla. Komitet Strajkowy polecił robotnikom su-

praskim strajkować dalej, a włóknarze białostoccy zobowiązali się po przystąpieniu do pracy pomagać materialnie strajkującym w Supraślu towarzyszą. Fabrykant Cytron nie chciał ustąpić. Wówczas robotnicy w dniu 10 lipca przystąpili do okupacji fabryki. Cytron zwrócił się telefonicznie o pomoc do starosty, który wysłał do Supraśla większy oddział policji.

W parę godzin potem przybył do Supraśla na czele silnego oddziału policji wicestarosta Tabiesiński w asyście podkomisarza Półtorzyckiego. Wicestarosta Tabiesiński polecił rozprzeć robotników za pomocą wody ze strażackiej pompy. Gdy to nie pomogło, Półtorzycki wydał rozkaz otwarcia ognia do robotników. Od strzałów policji padli zabici 17-letni Kazimierz Butkiewicz i 19-letni Witold Ułman.

Robotnicy ruszyli do ataku na policję, wyrzucając kamienie z bruku i kółki z płotów. Nie wytrzymała gniewu robotniczego granatowa halastra...

W dniu 12 lipca do Supraśla przybyło ponad 10 tys. robotników z Białegostoku, Wasilkowa, Walit i chłopów z okolicznych wsi na pogrzeb ofiar faszystów. W dniu pogrzebu panował spokój, policjanci gadziną pokryli się po strychach, obserwując u-

Wywiad z prof. dr K. Bassalikiem prezesem Polskiego Towarzystwa Botanicznego

Zjazd Botaników, omawiający przede wszystkim problemy naukowe blisko związane z melioracją bagien kuwaskich, jest dla Białostocczyzny poważnym wydarzeniem. W jakim stopniu przyczynił się on do naukowego opracowania zagadnień melioracji?

Białostocczyzna posiada ogromne możliwości hodowlane, dotąd jeszcze słabo wykorzystywane. Właśnie takim typowym przykładem obszaru, który po przeprowadzeniu odpowiednich prac melioracyjnych przyniesie setki hektarów żyznych łąk i pastwisk, są Kuwasy.

Polsce potrzeba ok. 16 mil. kwintali siana rocznie i w zaspokojeniu tej potrzeby Kuwasom przypadnie poważne miejsce.

W tej chwili prowadzone na Kuwasach prace melioracyjne oparte są na poczynionych przed melioracją badaniach naukowych. Obecny Zjazd, w czasie którego przedyskutowanych zostanie szereg referatów omawiających także i te problemy, ma również na celu naukowe opracowanie zagadnień związanych z łąkami. Ma to szczególne znaczenie dla Kuwas, gdzie wprowadzone zostaną najodpowiedniejsze dla gleby i warunków gatunki roślin.

Mamy wszystkie możliwości, by z tych łąk osiągnąć ok. 60 kwintali siana, czyli przekroczyć obecną średnią sześciokrotnie.

A więc ściśle powiązanie nauki z życiem, z praktyką pozwoli na zastosowanie najbardziej korzystnych i najlepszych form melioracji a później zagospodarowania bagien kuwaskich?

Tak. Podstawową cechą prawdziwego naukowca jest stałe widzenie swych badań pod kątem korzyści z których czerpać będą ludzie. Dodać do tego jeszcze trzeba, że nasza nauka pracuje dla realnych, obecnych potrzeb kraju — a więc w tym wypadku np. dla bagien kuwaskich. Nasza na-

uka nie jest oderwana od życia, a cały swój wysiłek skierowujemy, by życie uczynić coraz łatwiejsze, by opłacać przyrodę.

Referaty wygłaszane na obecnym Zjeździe i dyskusja idą właśnie po torze obecnych potrzeb kraju. Rozwiązane dziś problemy naukowe zostaną później w formie już praktycznych działań wprowadzone na Kuwasach.

My, białostoczanie jesteśmy dumni z tego, że Zjazd odbywa się właśnie w naszym mieście. Fakt ten przyczyni się też na pewno do pobudzenia prac badawczych białostockich naukowców?

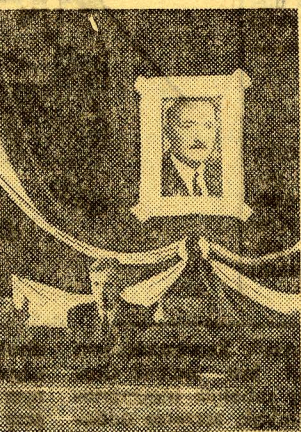
Ożywienie, zachęcenie do pracy naukowej, to też jeden z głównych celów Zjazdu. Tuż po zakończeniu Zjazdu, na pewno dzięki Zjazdowi uaktywni swe prace. Szczególnie katedra biologii przy Akademii Medycznej ma wdzięczne pole do działania z uwagi na szeroki wachlarz spotykanych tu roślin leczniczych.

To znaczy, że i w tej dziedzinie obecną Zjazd nada słuszny kierunek pracom przeprowadzanych w naszym województwie?

Jako specjalista od 40 lat zajmujący się właśnie badaniami roślin leczniczych miałem możliwość niejednokrotnie stwierdzić, że na terenie Białostocczyzny znajduje się duża ilość różnych gatunków roślin leczniczych. Założenie odpowiednich plantacji tych roślin, zajęcie się nimi nie tylko naukowo ale i produkcyjnie postawiłoby województwo w pierwszym rzędzie terenów dostarczających rośliny lecznicze nie tylko na rynek krajowy ale i na rynki zagraniczne.

Warto tu jeszcze podkreślić, że flora Białostocczyzny zbliżona jest do flory górskiej, co sprawia, że napotykamy się w tym województwie na bardzo bogatą i różnorodną roślinność.

wywiad przeprowadził
Z. N.



Przemawia redaktor „Actów” doc. W. Gajewski.
(Fot. „Gazeta”)

kradkiem manifestację robotników. Oba poległych pochowano na miejscowym cmentarzu. Na grobie ich postawiono pomnik z napisem: „Za chleb i pracę”.

Strajk w fabryce Cytrona trwał jeszcze 10 dni. Fabrykant musiał zgodzić się na żądania robotników. Władze sanacyjne pragnąc w jakikolwiek sposób pokazać swą „siłę” postawiły w stan oskarżenia 20 robotników z fabryki Cytrona, którzy przeszło pół roku przedsiadali w areszcie prewencyjnym czekając na rozprawę. Na skutek zdecydowanej postawy robotników białostockich sąd nie ośmielił się ukarać ich zbyt surowo. Wymierzono wszystkim po 6 miesięcy więzienia, a po ogłoszeniu wyroku zwolniono, gdyż zaliczono im areszt prewencyjny.

Wypadki lipcowe w Supraślu w 1933 r. mocno zaktywizowały supraszkich włóknarzy; poculi się oni członkami wielkiej robotniczej rodziny i od tego czasu coraz świadomiej walczą o swe prawa. Zakonczony zwycięstwem strajk (zarobki podniesiono przeciętnie o 35 proc.) stał się początkiem potężnej aktywizacji robotników supraszkich.

Szczególnie potężna była manifestacja pierwszomajowa robotników supraszkich w 1934 r. W pochodzie wzięło wówczas udział ponad 1300 ludzi, co na miasteczko Supraśl, liczące wówczas niespełna 2000 mieszkańców, jest liczbą bardzo dużą. Na czele pochodu kroczył poczet sztabowy, nad tłumem manifestantów czerwieniali transparenty z rewolucyjnymi hasłami. „Precz z burżuazją i wyzyskiem”, „Wielką chwałę poległym w walce o chleb

i pracę”, „Niech żyje 1 Maja — święto solidarności robotniczej” — głosiły napisy na transparentach.

Sanacyjni satrapowie w Białymstoku widząc zdecydowaną postawę robotników rozpoczęli inne próby ratowania faszystowskiego ustroju. Uruchomiono roboty publiczne, część bezrobotnych zatrudniono przy regulacji rzeki Białej, lecz wszystko to nie mogło uratować gnijącego ustroju przemocy, nie mogło zmienić nędzy życia robotników.

W r. 1936 odwiedził Białystok „oberpolmajster” Sławoj-Składkowski. Udał się on na miejsce regulacji rzeki Białej, na odcinek Antoniuk — Dziesięciny. Po pozbieżnym obejrzeniu robót minister zamierzał odjechać, lecz zatrzymał go robotnik, skarżąc się na niskie zarobki.

— No cóż — odrzekł minister — jeśli zarobki za małe, możecie rzucić pracę. Nikt was do roboty nie zmusza.

Odpowiedź ministra, reprezentanta sanacyjnego rządu, pokazała jeszcze raz robotnikom, że los ich jest dla faszystów obojętny i jeśli o tyle o ile zajmują się sprawami robotniczymi, to tylko ze strachu o swoją skórę i pełne żłoby.

Wkrótce potem sezonowcy zorganizowali strajk okupacyjny. Akcją strajkową kierowała KPZB, strajkowi nad Białą przewodził tow. Laskowski. Strajk objął ponad 300 robotników sezonowych. Dużą pomoc moralną i materialną, okazywali strajkującym białostoccy włóknarze. Dzięki zdecydowanej postawie i solidarności strajk zakończył się zwycięstwem — stawkę dzienną podniesiono do 3 zł 30 gr.

Prof. dr Stanisław Tolpa

Stan rozwojowy kompleksu bagiennego w dolinie Biebrzy i Narwi na Białostocczyźnie

Opracowanie największe go w Polsce kompleksu bagiennego, wynoszącego ok. 100.000 ha przeprowadzono w formie ekspertyzy przedmelioracyjnej. Ekspertyzę tę starano się wykonać na innych niż dotychczas pod stawach. Myślą przewodnią w studiach nad tym obiektem było uchwycenie jego dynamiki rozwojowej i wytyczne, nie przyszłych kierunków rozwojowych pod kątem gospodarczych potrzeb kraju.

Prowadzone przed wojną tego rodzaju prace były jednakierunkowe, obejmowały zjawiska wycinkowe, a ich wyniki nie były związane w zharmonizowaną i jednolitą całość. Ponadto nie były one ustawiane pod kątem potrzeb życia gospodarczego, dlatego nie miały żadnego wpływu na rozwiązywanie zagadnień melioracyjnych ani na kierunek gospodarki na zmellorowanym terenie. Wyniki tego rodzaju studiów ujmowane były w formie mało praktycznej i nieprzystępnej, aby mógł korzystać z nich meliorator lub rolnik. Wynik tego stanu, to przysparzanie dalszych nieużytków przez kosztowne melioracje.

W obecnym opracowaniu przyjęto inne formy pracy: grupy badawcze pracowały w ścisłym porozumieniu ze sobą, na wynikach studiów przyrodniczych oparto opracowanie zagadnień ekonomiczno-rolniczych.

Wytyczne wszystkich grup badawczych dały podstawę do zaplanowania ogólnego projektu urządzeń hydrotechnicznych, których opracowaniem zajęło się Biuro Projektów Wodno-Melioracyjnych w Warszawie.

Badania objęły szeroki wachlarz zagadnień, gdyż na badanym obiekcie wzięto pod uwagę stosunki morfologiczno-zoologiczne, hydrologiczne, glebowe, torfowe i fitosocjologiczne.

Studia morfologiczno-biologiczne miały na celu wyjaśnienie dzisiejszej morfologii dolin Biebrzy i Narwi, a szczególnie zjawiska różnicowania odcinków dolin na poszczególne baseny i danie podstawy do zrozumienia dzisiejszej sieci wodnej.

Na badanym obiekcie czynne są dwa układy wodne: sieć wód powierzchniowych i układ wód głębinnych. Główna oś hydrologiczna ma przebieg asymetryczny w stosunku do powierzchni doliny,

Referat wygłoszony na Ogólnokrajowym Zjeździe Polskiego Towarzystwa Botanicznego

co stwarza trudności przy rozwiązywaniu projektów przyszłych nawodnień. Trudności tych nie wyrównują do pływy, gdyż lewobrzeżne dorzecze Biebrzy posiada bardzo mało dopływów. W naturze rzeka jest wodną wężoną, jest liczna sieć kanałów i rowów sztucznych. Sztuczna sieć rowów i kanałów w obecnym układzie stosunków powoduje w przeważnej części zjawisko przesuszania i degradację utworów glebowych. Szczególnie jaskrawo występuje to nad kanałem Rudzkim, w mniejszym stopniu nad kanałem Augustowskim.

W oparciu o wyniki badań starano się odtworzyć dolinę sieć wodną w jej rozwoju historycznym. Sieć ta ulegała zmianom i wiele jej elementów uległo zamarciu, jak np. nieczynne dzisiaj odgałęzienie doliny Biebrzy po wschodniej stronie Osowca, lub storfowiała rynna łącząca obniżenie biebrzańskie z dolną Narwią na linii Zajki — Strąkowa Góra. Projektowana eksploatacja gospodarcza tego terenu wymagać będzie uczynienia niektórych zamarłych cieków.

Analiza chemiczna wód przepływowych wykazała w nich obecność dość znacznych ilości składników mineralnych, a zwłaszcza związków wapnia i magnezu. Nawadnianie tymi wodami może spowodować szybkie tempo procesów rozkładowych gleb organicznych. W związku z tym nasuwa się konieczność stosowania na tych terenach odpowiedniego systemu nawadniania oraz takiej formy gospodarki, która by opóźniała i hamowała procesy rozkładowe masy organicznej.

Do głównych rodzajów utworów glebowych należą w przeważnej części utwory wodne, z czego na mady przypada ok. 20 tys. ha, a 90 tys. ha na utwory torfowe. Przeprowadzono klasyfikację torfowisk, różniąc je na typy i rodzaje ich występowania.

Zagadnienie miąższości torfowisk biebrzańskich i wzniesień ujęto syntetycznie w oparciu o przeszło 1000 wierceń i sond. Badany teren wykazuje duże zróżnicowanie pod względem miąższości pokładów torfo-

wych. Najgłębsze pokłady wynoszą 7 m, przeciętna głębokość waha się ok. 3 m.

Stopień rozkładu torfowisk jest decydujący zarówno dla kierunków eksploatacji jak i wyboru metod melioracyjnych. Do celów rolniczych nadają się najlepiej torfy o średnim rozkładzie i strukturze włóknistej. Takie torfy mogą być nawadniane na drodze podsiąku. Torfy silnie rozłożone wymagają nawadniania zalewowego. Jak wynika z badań stopnia rozkładu torfów biebrzańskich największy obszar zajmują torfowiska o średnim rozkładzie. Z badań tych wynika również, że prawie wszystkie istniejące dzisiaj urządzenia melioracyjne są przyczyną wysokiego stopnia rozkładu



Prof. dr Stanisław Tolpa.
(Fot. „Gazeta”)

tutejszych torfowisk i ich degradacji. Wobec tego stanu rzeczy powstaje dla melioratora zagadnienie, jakie urządzenia wodne należy zastosować, aby nie tylko zahamować proces degradacji torfowisk, ale utracąną częściowo strukturę z powrotem im przywrócić.

Osobny problem stanowią torfowiska o wierzchnicy spalonej. Cechuje je charakterystyczna gruzłkowata budowa. Trzeba w tym wypadku obrać właściwą metodę melioracyjną i odpowiednią formę zagospodarowania, bo torfy te mogą łatwo przejść w masę bezstrukturalną.

Zbadano również problem żyzności utworów torfowych na zawartość azotu, fosforu, potasu i wapnia. Duże jest szczególnie nagromadzenie azotu wzdłuż głównych arterii wodnych, co pozostaje w związku z kumulacją materii organicznej przez wody przepływowe. Przeciętna ilość nagromadzonego w torfach fosforu w postaci węgla nitru wynosi ok. 2 tys. kg na ha.

Związków wapniowych zawierają torfy biebrzańskie przeciętnie ok. 15 kg. na ha. Pozostaje to również w związku ze stopniem kwasowości torfowisk biebrzańskich, które są słabo alkaliczne.

Potas występuje w niewielkich ilościach, dlatego przy gospodarstwach uruchomieniu tych terenów potrzebna będzie dostateczna ilość soli potasowej.

Rozpracowano również zagadnienie popielności tutaj torfowisk. Przeciętna zawartość składników popielnych w torfach waha się od 10 do 15 proc. Ponad 20 proc. mają torfowiska pozostające pod wpływem stałych zalewów.

Sklasyfikowanie torfowisk

biebrzańskich pod względem popielności pozwoliło na wytypowanie odpowiedniej powierzchni torfowisk dla celów opałowych i zlikwidowania dzikiej eksploatacji.

Przy analizie stosunków roślinnych tego terenu zaznaczył się wyraźnie wpływ typu gleby oraz działania systemu wodnego na kształtowanie się i różnicowanie zbiorowisk roślinnych. Na torfowiskach wyróżniono następujące rodzaje zbiorowisk:

a) zbiorowisko mazi i manny, którego rozwój związany jest z płytkostorfiakami mazi i wysokim poziomem wody glebowej.

b) zbiorowisko turzyc szerokolistnych. Jego istnienie warunkowane jest występowaniem okresowych zalewów.

c) zarośla trzciny wodnej, występujące szczególnie często na wypalonych torfowiskach.

d) zbiorowisko turzyc wąskolistnych, występujące w warunkach wyższych i niższych poziomów wodnych.

e) zbiorowisko o typie zaroślowym występujące na silnie podsuszonych i nieużytkowanych partiach torfowisk.

f) zbiorowisko kostrzewy czerwonej w różnych fazach w zależności od wysokości poziomu wody gruntowej.

g) zbiorowisko średniopiętowego lasu brzoźowego na torfie.

h) torfiste lasy olchowe.
i) zbiorowiska roślin torfisk przejściowych i wysokich.

Wyróżnione zbiorowiska roślinne wykazują charakterystyczną strefowość pokrywającą się z przebiegiem zalewów.

Analiza gospodarczej wartości zbiorowisk wykazała, że pewne zbiorowiska trawiste i niektóre turzycowe będą mogły pozostać w ramach przyszłej gospodarki, a ich wartość paszowa powinna być ulepszana na drodze zabiegów agrotechnicznych. Większość natomiast turzyc wąskolistnych powinna być zniszczona i zastąpiona przez nową roślinność. Racjonalny rozwój gospodarki wymaga także zachowania obszarów zadrzewień na torfowiskach i wprowadzenia nowych zalewień według podanych projektów.

Zbadane tereny Biebrzy i Narwi ze względu na duże zasoby związków azotowych i fosforowych najlepiej nadają się do eksploatacji rolniczej. Obecny stan strukturalny większości torfowisk predestynuje je w kierunku łankowo-hodowlanym.

Na podstawie przeprowadzonych studiów w dolinie rzek Biebrzy i Narwi wysunięto następujące główne wytyczne do planowania melioracyjnego i gospodarczego tych obszarów.

Większość obszaru kwalifikuje się do eksploatacji rolniczej. Dla zaspokojenia potrzeb opałowych zostały wyznaczone nadające się do tego celu tereny. Najważniejsze zagadnienie, to racjonalne zaprojektowanie urządzeń hydrotechnicznych — melioracyjnych. Cały obszar przeznaczony na eksploatację rolniczą musi być nawodniony. Partie torfowisk słabiej rozłożone — systemem postąkowym, zaś o zaawansowanej destrukcji — przez zalew.

Przy zagospodarowywaniu jak najbardziej uniknąć należy mechanicznej obróbki wierzchnicy torfowej, zwłaszcza w odniesieniu do partii o większym rozkładzie. Pozostawiać trzeba w całości istniejące partie zadrzewień (brzoźowe, olszynowe), a na otwarte przestrzenie wprowadzić nowe skupienia i pasy lasne. Przygotować zapasy nasion roślin łąkowych, zakładając odpowiednie plantacje na bagnie Kuwasy. Zapewnić dla tego terenu odpowiednią ilość soli potasowej.

Oficerowie francuscy usilowali dopomóc rządowi Lanieli w zdławieniu strajku, zastępując szoferów autobusów i personel dworców kolejowych.



— Hallo, tragarz!

Roślinność Karpat, Pienin, Sudetów, Alp i Himalajów W POZNANIU

W roku bieżącym mija 30 lat od założenia w Poznaniu Ogrodu Botanicznego. Poznański Ogród Botaniczny, który od roku 1950 jest zakładem naukowym Uniwersytetu Poznańskiego — podlega katedrze systematyki i geografii roślin, spełniając ważną rolę dydaktyczną — naukową nie tylko w pracy Uniwersytetu, lecz również w pracy szkół wszelkich typów całego województwa. Na 14 hektarach powierzchni ogrodu znajduje się 3 tys. gatunków roślin.

Ostatnio założono nowe działy „alpinarium”, które pod względem powierzchni jest największe w kraju. „Alpinarium” obejmuje roślinność Karpat, Pienin, Sudetów, Alp i Himalajów. Ponadto wykonano wydmy nadmorskie oraz step, obrazujący roślinność stepów południowo — wschodniej Europy. Ostatnio przystąpiono do budowy szklarni o łącznej kubaturze 2 tys. metrów sześciennych.

Ciekawostki ŁOWIECKIE

BOBBY WĘDRUJA

Koło Ełku w województwie białostockim został schwytany przez miejscowych chłopów bób.

Zwierzę przetrzymywane w stadole szybko się oswoiło i pozbawiło strachu w stosunku do ludzi.

Zywiony był wodnymi roślinami, które opiekunowie chłopów zrywali dla niego na stawach.

Miejscowe nadleśnictwo odebrało bobra gospodarzowi, który go przetrzymywał. Przewieziony samochodem bób został wypuszczony na jeziorze Wigry koło Suwałk. W czasie podróży zachowywał się najzupełniej spokojnie i wcale nie był przestraszony hałasem motoru i szybką jazdą. (zk)

KORMORAN MAŁY ZŁOWIONY W CSR

Kormoran mały (Phalacrocorax pygmaeus) żyje na półwyspie Bałkańskim (za wyjątkiem Grecji), nad brzegami morza Czarnego i Kaspijskiego, w małej Azji, Syrii, Mezopotamii i Persji.

Pojawienie się kormorana małego w Europie Środkowej należy do osobliwych wypadków. Toteż w czesko-słowackim świecie łowieckim i wśród przyrodników wielkie wrażenie wywołał fakt schwytania tego ptaka na jeziorze w Switawie. Jest to pierwszy kormoran mały schwytany na terenie Czechosłowacji. Ptak ten, wielkości gawrona, jest cały czarny, o zielonkawym połysku, tylko głowa i szyja pokryta jest brązowym upierzeniem. W Europie Środkowej po raz pierwszy w historii ornitologii, kormorana małego schwytano na terenie Niemiec przed trzydziestu laty. Od tego czasu był zauważony ośmiokrotnie. Ostatni raz w 1933 r. w Bawarii. (lk)

MIKROSKOPIJNE

dzieła sztuki

Radziecki grawer Michał Poczekajew jest twórcą naj mniejszych na świecie dzieł sztuki. Prawdziwy mistrz w mikrograwerowaniu jest samoukiem. Spośród jego prac na szczególną uwagę zasługuje m. in. „malutki, metalowy krządek. Do każdego otworu na powierzchni tego krąka wstawione są miniaturowe szkiełka. „Dzieła” to, które kosztowało Poczekajewa 3 lata pracy oglądać można dopiero pod dającym 200-krotno powiększenie mikroskopem. Wówczas na jednym szkiełku krąka (na powierzchni 3,45 milimetra kwadratowego) zobaczyć można cały tekst hymnu Związku Radzieckiego. Każde ze szkiełek przedstawia inny obraz. Szczególnie interesująca jest kopia obrazu Pierowa „Myśliwi na polu” oraz ilustracja do utworu Leskowa „Małkut”. Widzimy na niej wysokie drzewo, do którego przywiązano sznurami pchłę. Tuli kowal — małkut przytrzymuje pchłę za nogę i przybliża jej podkowę. Widać wyraźnie nie tylko podkowę, ale i gwoździe, chociaż sama pchła wygrawerowana na tym obrazku jest 10 razy mniejsza od łebka szpilki.

Obecnie Michał Poczekajew rozpoczął nową pracę.

Na szkło wycięta jest gwiazda w głębi której mieści się portret Józefa Stalina. Pod tym portretem będzie znajdował się widok Placu Czerwonego, zaś dookoła gwiazdy wygrawerowane zostaną portrety siedmiu pierwszych laureatów Międzynarodowej Nagrody Stalinowskiej Pokoju. U dołu na wstępie wypisane będą słowa towarzysza Stalina: „Pokój zostanie utrzymany i utrwalony, jeżeli narody ujmą w swe

re ręce sprawę utrzymania pokoju i będą broniły jej do końca”. Cały ten wizerunek będzie się mieścił na krążku posiadającym 5-milimetrową średnicę.

Michał Poczekajew liczy obecnie 57 lat. Praca jego wymaga ogromnego skupienia i napięcia woli. Swe maleńkie arcydzieła tworzy Poczekajew późną nocą w odosobnieniu i ciszy. Za swoje prace został odznaczony Orderem Lenina. (LS)

PREMIERA „MORALNOŚCI PANI DULSKIEJ” W WENECJI

Teatr uniwersytecki w Wenecji wystawił sztukę G. Zapolskiej „Moralność pani Dulskiej”. Sztukę reżyserował Luigi Cini. W roli głównej wystąpiła Elena Pantano.

Przedstawienie spotkało się z gorącym przyjęciem publiczności. Prasa włoska zamieściła wiele obszernych i pochlebnych recenzji, podkreślając wysokie walory sztuki Zapolskiej.

Drzewa zmieniają kolor

W wyniku wieloletnich doświadczeń radzieckich inżynier — chemik P. S. Zacharow opracował system barwienia miąższu drzew na dowolny kolor. Deski z takiego drzewa barwionego nie powiela ani pod działaniem wody ani promieni słonecznych.

Thumaczy się to tym, że miąższ drzewa przesiąka farbą. P. S. Zacharow stosuje następującą metodę: Z pnia kładzie się warstwę kory i do otworów wyrzniętych w drzewie wlewa się rurek gumowy, którymi dopływa barwnik. Drzewo wchłania barwnik.

Ten prosty, tani i niezawodny sposób barwienia miąższu drzewnego ma wielkie znaczenie praktyczne. Odkrywa on nowe możliwości przed przemysłem meblowym, drzewnym i innymi.

Kontynuując swoje doświadczenia P. S. Zacharow doszedł do wniosku, że drzewo można impregnować na pniu również innymi substancjami. Tak na przykład, stosując odpowiednie substancje udało mu się otrzymać ogniotrwałą masę drzewną. Przy budowie statków, zapór wodnych, mostów potrzebna jest masa drzewna nie ulegająca gniciu. Dawniej

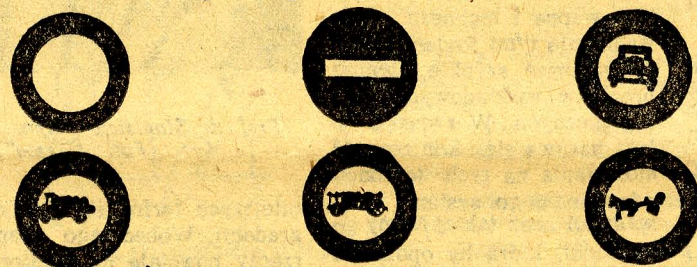
impregnowano materiały drzewne antyseptykami w zakładach obróbki drzewa. Obecnie można drzewa impregnować antyseptykami na pniu przy niewielkich kosztach produkcyjnych.

Jedne substancje chemiczne sprawiają, że drzewo kamienieje, inne — że staje się elastyczne i pnie uginają się pod ciężarem własnej korony.

We wszystkich wypadkach proces impregnowania drzew różnymi związkami trwa zaledwie kilka dni. Proces ten uproszczono jeszcze bardziej po stwierdzeniu, że ścięte drzewo żyje jeszcze przez pewien okres czasu, w pełni wystarczający do nasycenia go potrzebnymi substancjami.

LEKCJA 14

Uczymy się jeździć



Znaki te obowiązują zasadniczo do najbliższego skrzyżowania ulic; jeśli zakaz ma obowiązywać na całej długości ulicy, to znaki te muszą być ustawione na każdym skrzyżowaniu tej ulicy z bocznymi.

12. Zakaz przejazdu dla wszelkich pojazdów, gdy jezdni jest obustronnie zamknięta dla ruchu.

13. Zakaz wjazdu ustawia-

ny u wylotu ulicy jednokierunkowej, tj. w tym końcu ulicy, z którego wjazd nie jest dozwolony.

14. Zakaz przejazdu dla samochodów (osobowych i ciężarowych).

15. Zakaz przejazdu dla samochodów ciężarowych.

16. Zakaz przejazdu dla konnych wozów ciężarowych.

17. Zakaz przejazdu dla pojazdów konnych.

Uwaga. Wymienione znaki zakazu 14, 15, 16 i 17 nie wyłączają możliwości zastosowania znaków zakazu przejazdu również dla takich pojazdów, które nie są na nich pokazane, np. motocykle, rowery, wózki ręczne itd., jeżeli na białym polu tarczy obramowanej czerwoną obwódką będzie podany schematyczny rysunek odpowiedniego pojazdu.

Zgadnij

Czy potrafisz liczbę 1000 wyrazić przy pomocy ośmiu jednakowych cyfr. (Poza cyframi można również posługiwać się znakami działań). (Hr)



TADEUSZ BREZA

JOKKMOKK

CZYTELNIK 1953

Każda nowa książka Tadeusza Brezy to krok naprzód na jego drodze rozwojowej. Każda z tych książek stanowi krok naprzód w stosunku do poprzedniej, a postępowanie ten wyraża się w nowym, coraz bardziej ambitnym politycznie i artystycznie ujęciu nowatorskiej tematyki, w uporczywej dążności do zlikwidowania starych pisarskich manier i nawyków.

Droga rozwoju Brezy jest długa i skomplikowana. Zaczęła się od wydanego w roku 1936 „Adama Grywałda” książki tak bardzo pozytywnie przyjętej przez ówczesną mieszczańską krytykę za zgrupowanie w niej wszystkich wynaturzeń literatury dwudziestolecia — za barokowy język, za wycabstrahowane ze „spraw ziemskich” i konkretnego środowiska postaci, za dużą dozę erotyzmu, który urastał do rangi problemu naczelnego oraz za psychopatologię załatwiająca modnym wówczas Freudem. Droga ta prowadziła przez trytomowy cykl powieści

zaczętych w latach wojny, a wydanych już po wojnie — „Mury Jerycha” i dwa tomy opatrzone wspólnym tytułem „Niebo i ziemia”, powieści, które jakkolwiek były pierwszą wogóle próbą stworzenia obrazu faszyzującej się sanacji, nie wolne były od „starych” skażeń. Obraz sanacji, jej zgnilizny moralnej i podłości politycznej rozplynął się tu w krzywym zwierciadle jakiejś sztucznej niesamowitości i grozy.

Wydana po pięciu latach milczenia „Uczta Baltazara” stanowiła etap zwrotny w twórczości Brezy — problem przemian młodego inteligenta rzucony tu został na szerokie tło budownictwa w naszym kraju. Krytyka podkreślała wówczas, że ze „starego” Brezy nic w tej książce nie pozostało. Wraz z niektórymi złymi nawykami Breza likwidował dodatnie cechy swej dotychczasowej twórczości — cenne i jedyne prawie że w naszej literaturze powojennej: zdolność intelektualnego ujmowania zjawisk i ludzi, plastyczny, pełny psychologicznie rysunek bohaterów. Zaszła tu przystawowy wypadek wyłania dziecka wraz z kąpielą.

Co określa nową książkę „Jokkmokk” Brezy, co stanowi jej istotę pisarską?

Czas akcji — lipiec — październik 1950 rok. Miejsce akcji — miasteczko Urzecz nad Bałtykiem. Temat najogólniej wzięty — problem starej inteligencji, jej stosunku do młodej i na odwrot — problem nowej i jej właściwego stosunku do starej, przedwojennej.

Jest pierwszy rok Planu 6-letniego. Na ruinach i zgłiszczach pokrywających kraj rozplamienia się życie, powstają nowe obiekty, na rusztowaniach MDM, w hali montażowej na Żeraniu, na przodku kopalni Zabrze-Wschód, wszędzie w całej Polsce, od karpacczych gór do smaganych wichrem wy-

brzeży Bałtyku, od nadbużańskich lasów do nadodrzańskich żyznych pól rośnie nowy człowiek. Gigantyczne dzieło Sześciolatki wymaga ofiarnego wysiłku od wszystkich ludzi pracy. Nie jest wcale przypadkiem, że właśnie w tym okresie w centrum uwagi naszej partii staje sprawa kadr — sprawa człowieka, — owego najcenniejszego kapitału w walce jaką prowadzimy. Wśród wielu ludzi pokutuje jeszcze niechęć do nowych metod pracy, zaślepienie w starych przedwojennych schematach pracy. Ile oporów trzeba było przełamać zanim na budowę wkroczył system trójkowy, zanim zrozumiano wyższość radzieckich doświadczeń. Na tym gruncie pełni się jak chwast plotka i kłamstwo skwapliwie hodowane przez reakcję. Wróg nie śpi, zależnie od sytuacji zmienia oblicze i nieraz frazesem patriotycznym i pozornie socjalistycznym stosunkiem do pracy usiłuje wkraść się w zaufanie.

O tym zamaskowanym odcinku walki klasowej, mówi książka Brezy.

Problem fałochronów, które trzeba było założyć na miejsce starych, nieprzydatnych, niezabezpieczających wejścia do portu w okresie groźnych sztormów jesiennych — to tylko tło do centralnego zagadnienia, zagadnienia starej inteligencji żyjącej w świecie przed wojennych pojęć o rzeczywistości i nowej inteligencji, tej, która wychowała się w twardej szkole życia i z pełnym samozaparciem, ucząc się po nocach zdobywała zawód i awans.

Pierwszy typ inteligencji reprezentują w powieści Brezy kapitan Haładyn — 60-letni oficer marynarki „uparty i wytrwały, wielkich zasług dla Urzecz, wysoki, długonosy fajczarz”, jak go charakteryzuje autor, oraz komandor Łędyński, „dłabały o swój tytuł wygodny, przebywający stosunkowo od

niedawna w porcie”. Reprezentantem nowej inteligencji jest technik Grudzielski — dawny robotnik transportowy, doskonały praktyk, szczerze oddany pracy.

I zasadnicza akcja powieści skupia się wokół tych trzech postaci.

Breza jak nikt inny w naszej literaturze ma wszelkie dyspozycje pisarskie do pełnego i wnikliwego przedstawienia problemu inteligencji. Bohaterowie Brezy zawsze myślą i wiele dyskutują. Przy tego rodzaju problemie potrzebne jest to, co stanowiło specyfikę pisarską Brezy — zdolność do intelektualnego traktowania rzeczy i zjawisk. I ta właśnie cecha znalazła swój wyraz w „Jokkmokku”. Dyskusje i spory między Grudzielskim i Haładynem wypełniają większość partii książki.

Młody technik nie może pogodzić się ze zbyt powolnym tempem prac prowadzonych przez kapitana. Stary Haładyn urażony jest nieufnością Grudzielskiego, urażony jest tym, że Grudzielski, ilekroć on chce coś przedsięwziąć, zwaluje zebranie i radzi się wspólnie z aktywnym związkowym i partyjnym. W nieufności Grudzielskiego nie brak jest akcentów szorstkości i zgryźliwej ironii, za mało jest szacunku do tego człowieka, który mimo swej „angielskiej flegmy” — jak go autor określa — sercem oddany jest pracy.

I dopiero surowa lekcja doświadczenia, którą otrzymuje Grudzielski, każe mu zmienić zdanie na temat Haładyna. Komandor Łędyński, wygodny sybaryta, przeciskający się przez życie w myśl oportunistycznej zasady „byłoby się nikomu nie narazić”, chcąc wkraść się w „laski” zmienia dążący kapitana korzystając z jego nieobecności i postanawia wcześniej skończyć budowę fałochronów. Nie-

dbale wykonuje skrzynie żelbetonowe używane przy budownictwie podwodnym tzw. kesony, tak niedbale, że przy silniejszym sztormie uległyby one niewątpliwie rozbiću. W najtragiczniejszym momencie z pomocą przybywa Haładyn. Wrak rozbitego szkutera szwedzkiego „Jokkmokk” idzie znów na dno, tworząc sztuczną tamę w miejscu kesonów Łędyńskiego.

Książka Brezy przedstawia problem starej inteligencji nie w sposób schematyczny, lecz ciekawie i ambitnie. Trzeba umieć odróżnić ziarno od plewu, szczerze oddanie sprawie nakazujące czasami wolne, a dokładne wykonanie powierzonych obowiązków od oportunistycznego, pseudopatriotycznego zapału, który nie liczy się z niczym, jedynie z chęcią dogodzenia samemu sobie. Na przykładzie Haładyna i Łędyńskiego książka Brezy uczy czujności politycznej, właściwego stosunku do starej inteligencji, która nie zawsze musi być z gruntu zła, uczy umiejętności rozpoznawania w tym kręgu ludzi jednostek szczerze ustosunkowanych do sprawy budownictwa socjalizmu w naszym kraju, uczy jednak także rozpoznawania wśród niej wroga i likwidowania go w porę. Nie zawsze wróg musi być niechętnie nastawiony do nowych metod pracy, wróg nieraz dla lepszego zamaskowania się najwięcej mówi i krzyczy o konieczności przyspieszenia tempa robót i o wprowadzeniu nowych usprawnień. Nie zawsze jest wrogiem ten, który nieulnie przyswaja sobie nowe sposoby pracy i powątpiewa w realność planów. Jest zasługą Brezy, że tak typowy dla naszej rzeczywistości odcinek walki klasowej pokazał z dużą jasnością, od innej strony niż dotychczas w naszej literaturze, ambitnie i trafnie. Książka Brezy to pozycja cenna i wartościowa. JEREMI CZULIŃSKI

Sprawy Dnia

W szkole podstawowej dla pracujących nr 1 przy ul. L. Waryńskiego 8 rok szkolny rozpoczął się w dniu 1 września. W chwili rozpoczęcia nauki było 74 uczniów na 105 zapisanych. Jest to spora liczba, nie wyczerpuje ona jednak możliwości szkoły.

Wiele zakładów pracy zgłosiło jeszcze w czerwcu swych pracowników, składając jednocześnie ich podania, lecz dotychczas większość ze zgłoszonych nie zjawiała się w szkole. Zakłady zaś nie zatrościły się o przypomnienie kandydatom terminu rozpoczęcia nauki.

Do takich należy zakład „D” BZPW im. Sierżana, skąd na 6 zgłoszonych pracowników i to przeważnie po kursie analfabetów, nikt do tego czasu nie przychodził do szkoły.

To samo dotyczy MPR-B, z którego na 11 zgłoszonych uczęszcza dotychczas zaledwie 1 pracownik.

Żle również przedstawia się sprawa w ZBM, skąd wpłynęło 10 podań, a chodzi do szkoły tylko 3 pracowników.

Zupełnie brak uczniów z takich zakładów jak: Fabryka Sklejek, zakład „C” im. Sierżana, Urząd Pocht.-Telegraficzny.

Dyrekcje zakładów, które zgłosiły swych pracowników do szkoły, powinny bezzwłocznie zainteresować się przebiegiem nauki swych pracowników, a nie biorących udziału w nauce skierować do szkoły.

Ludwik Bielas
kier. szk. dla prac. nr 1
w Białymstoku

W MIĘDZYNARODOWYM DNIU SPÓŁDZIELCZOŚCI

Powszechna Spółdzielnia Spożywców w służbie ludzi pracy Białegostoku

Bronisław Iwanowicz
Prezes PSS

stałemu szkoleniu kadr w zakresie ideologicznym i zawodowym — podnosi się systematycznie wydajność pracy zespołu pracowniczego spółdzielni, wpływając na należyte wykonanie planów obrotu i produkcji oraz na usprawnienie ogólnej działalności spółdzielni.

W roku ubiegłym zaplanowane zadania wykonała PSS w 112,3 proc. przy zachowaniu nakazanych wskaźników wydajności pracy, zatrudnienia i płac, kosztów itp.

Wskaźniki w szeregu wypadków wykonane zostały bardzo korzystnie. Plan kosztów wykonano w 111,4 proc. plan oszczędności w 202,1 proc. w stosunku do r. 1951, a wskaźnik akumulacji środków przekroczonego o 2,033 proc.

Plany operatywne za I półrocze r.b. wykonane zostały, w przeważającej większości agend przekroczone.

* * *

Plaga w PSS są jeszcze niedopuszczalne manki i supraty. Pozbycie się tej plagi, która w żadnym wypadku nie może mieć miejsca w naszej socjalistycznej gospodarce, należy od samych pracowników spółdzielni, jak też i od organów samorządu spółdzielczego, które sprawują opiekę i nadzór nad działalnością agend PSS.

W marcu br. pracownicy sklepów i magazynów PSS podjęli zobowiązanie pod hasłem: „Pracujemy bez mank”. Nie wszyscy dotrzymano tego zobowiązania, ale podkreślamy, że jest spore grono pracowników, którzy przyjeżdżają do punktu ambicji wykonanie podjętego zobowiązania i pracują bez manki i suprat. Przytaczamy ich nazwiska, jako godnych wyróżnienia i pochwały: Wiktoria Zielińska, Józefa Stokowska, Józefa Grzybowska, Chańko, A-

dolina Gogol, Zofia Żarnowska, Maria Druć i 22 innych.

Dla obsługi potrzeb członków PSS prowadzone są: wyżywczalnia sprzętu gospodarstwa domowego, poradnia krawiecka, cerownia pończoch i magiel. Ponadto dla członków PSS prowadzone są kursy kroju i szycia, pokaży gotowania, organizowane są imprezy artystyczne, wycieczki, imprezy dla dzieci członków itd.

PSS jest placówką masową, zrzesza bowiem 20681 członków, którzy przez swoich przedstawicieli w komitecie członkowskich sprawują opiekę i nadzór nad działalnością agend spółdzielni.

Na podkreślenie zasługują następujący członkowie komitetów, którzy wykazali się w zakresie sprawowania należytej opieki i nadzoru nad pracą punktów sprzedaży oraz w walce z marnotrawstwem i panikarstwem młano wicie — ob. ob. Jadwiga Falkowska, Mieczysława Nowacka, Romuald Kremer, Edward Żwirko, Włodzimierz Szyroki, Maria Dukat, Maria Ryzewska, Antonina Różnawska, Helena Zwalikowska, Jadwiga Niedźwiecka, Antonina Łabanowska i To-masz Abramowicz.

* * *

Dobre wyniki ogólnej działalności PSS zawdzięcza współpracy swego aparatu z organami samorządu spółdzielczego.

To powiązanie daje rękojmię, że i w roku bieżącym PSS wykona włożone na nią zadania i usunie występujące niedociągnięcia.

Trzeba nadmienić również, że w zwalczaniu występujących niedociągnięć w działalności PSS w dużym stopniu skutecznie współdziała miejscowa prasa, która ujawniając i krytykując niedociągnięcia poszczególnych placówek PSS przyczynia się do usprawnienia naszej pracy.

List otwarty do dyrektora BIAŁOSTOCKICH ZAKŁADÓW GASTRONOMICZNYCH

Rosnie nowy Białystok. Na miejscu gruzów i starych rud powstają jasne, piękne bloki mieszkalne. Pracowita ręka robotnika białostockiego zmienia oblicze naszego miasta. Z zaoferanej niegdyś mieściny Pol ski „B”, Białystok zmienia się w nowoczesne miasto — miasto fabryk, bloków mieszkalnych i pięknych parków. Stowiem codziennie obserwujemy ogromne zmiany na lepsze. A jak wygląda na tym tle Wasza praca, praca Białostockich Zakładów Gastronomicznych?

Już niejednokrotnie pisaaliśmy, że Wasze bary, restauracje i gospody nie spełniają należytych swych zadań. Ostatnio zamieściliśmy artykuł pt. „Przy czyni obiektywne czy nieradność”, w którym pisaaliśmy o niewłaściwych metodach pracy Białostockich Zakładów Gastronomicznych. A więc pisaaliśmy, że w białostockich restauracjach często nie ma co jeść, że oszukuje się konsumentów, że są kradzieże oraz, że panuje brud i bałagan. W odpowiedzi na ten artykuł otrzymaliśmy od Was wyjaśnienie, w którym uznajecie słuszność naszych zarzutów oraz zawiadamacie, że istniejące w BZG niedociągnięcia zostały już usunięte i obecnie jest wszystko dobrze.

A jak jest w rzeczywistości? W rzeczywistości jak było tak i jest. Tak np. pisaaliśmy, że w restauracjach nie ma co jeść. I istotnie, codziennie od godz. 15 — 16 w restauracjach BZG prawie wszystkie pozycje w jadłospisie są już wykreślone. Brak jest zup i innych gorących potraw. Oto co pisze w tej sprawie nasz czytelnik Jan Nowak:

„Od dłuższego czasu stołuję się w restauracjach BZG. Niestety bardzo rzadko się zdarza, abym mógł zjeść w nich to, co chcę, a nie to co muszą. Bo w restauracjach w naszym mieście nie ma dosłownie w godzinach popołudniowych co zjeść. Pracę kończę stosunkowo późno, o godz. 18 — 19. W tym czasie w restauracjach jest najczęściej tylko wódka. Uwagi moje wpisywane do książek zażaleń nie odnoszą najmniejszego skutku. Ani dyrekcja BZG, ani też kierownictwo restauracji nigdy do tych książek nie zaglądają.”

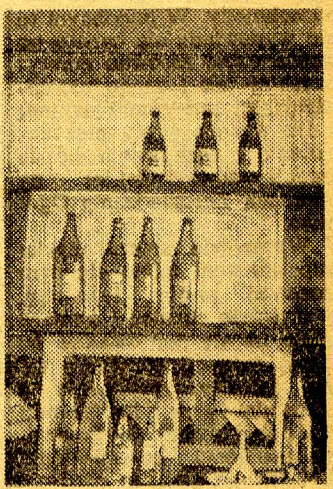
Tyle nasz czytelnik. My zaś ze swej strony przypominamy, że podobnej treści listów otrzymujemy codziennie wiele. Piszecie następnie, towarzysze ko dyrektorze, że personel w białostockich restauracjach pracuje uczciwie. A tymczasem nie ma dosłownie dnia, aby w tej sprawie nie żalili się konsumenci. Po prostu piszą oni, że są okradani w restauracjach BZG. M. in. nasz czytelnik J. B. pisze, że w dniu 2 bm. w restauracji „Nowoczesnej” otrzymał brzytel bardzo małej wielkości. Prostu jak pisze otrzymał tyle „co kot napłakał”. Albo inny „kwiatek”. 3 bm. w restauracji „Ludowej” podawano klientom mniejsze porcje placków (o 1 mniej na podwójnej porcji). Gdy jeden z konsumentów spytał, ile właściwie ma ich być, kucharz nie mówiąc nic dołożył do porcji po jednym placku. O czym to świadczą? Mianowicie o tym, że nawet na najdrobniejszych potrawach konsumenci są oszukiwani.

Poza tym trzeba powiedzieć, że kierownicy gospód twierdzą np. iż za złą jakość potraw nie odpowiadają oni, a kucharze, którzy rzekomo nie chcą ich słuchać i którzy gotują tak, jak im się podoba. Takie tłumaczenie jest nieprawdopodobne. Czy naprawdę jesteście bezradni wobec kucharzy?

Towarzysko dyrektore! Wiecie przecież, że w Waszych za-

kładach większość konsumentów stanowią ludzie, którzy na stałe stołują się w restauracjach. A czy wiecie, że jeżeli człowiek nie ma co w restauracji zjeść, to wydajność jego pracy spadnie.

A tymczasem co się dzieje w restauracjach? Kierownicy gospód idąc po najmniejszej linii oporu, a plan obrotu starając się wykonać sprzedając wódkę oraz zimne zakąski i to także w małym asortymencie. Przypatrzcie się bufetom w Waszych restauracjach. Na wszystkich półkach tylko wódka i wódka...



Oto zdjęcie bufetu w „Zgodzie”. Na kilkunastu istniejących tam półkach widnieje tylko wódka. W litrach, politrach i ćwiartkach. Niektóre półki są puste. Bowiem nie nadszedł jeszcze nowy transport „czystej”.

Podobnie zresztą przedstawia się sytuacja w restauracji „Śródmiejska” i w pozostałych placówkach BZG.

Jedyną restauracją w Białymstoku, w której sytuacja jest nieco lepsza, jest „Nowoczesna”. Przynajmniej można w niej zawsze zjeść coś gorącego.

Wasze placówki reprezentują przecież uspołeczniony handel. Zachodzi pytanie, czy dobrze go reprezentują? Nie, nie dobrze. Pisaliśmy już, że w restauracji „Zgoda” nie ma prawie zaw sze nic poza wódką. Lecz Wy zamiast właściwie rozpatrzyć nasze uwagi, zrobiliście zupełnie co innego. Zdziwiliśmy się, kiedy dowiedzieliśmy się, że postanowiliście przedłużyć czas otwarcia „Zgody” do godziny 3 w nocy. Nie wiemy, po co to uczyniliście? Chyba na żądania pijaków i chuliganów.

Działalność niektórych pracowników BZG wygląda na celowo szkodliwą. Przyjdzie kiedy i zobaczycie, co się dzieje w „Zgodzie” po godz. 23. W małym, północnym pokoju są dwa stoły, przy których grają w karty, awanturują się, tłuką szkło — słowem sytuacja jak w najgorszej knajpie. Wy jednak tego nie widzicie. Karygodnym jest fakt, że dotychczas nikt z dyrekcji BZG, ani z kierownictwa „Zgody” nie przegladali książek zażaleń. A szkoda, bo z kilkudziesięciu wpisanych tam uwag można byłoby się wiele nauczyć. M. in. dowiedzielibyście się, że mieszkańcy naszego miasta żądają już od dawna zamknięcia tej knajpy. Można by przecież na wzór Warszawy i Krakowa zorganizować w tym lokalu tzw. bar mięsny.

Trzeba, towarzyszo dyrektore, zmienić dotychczasowy styl pracy. Trzeba pomagać ludziom w pracy, a nie szkodzić. A dotychczasowa Wasza praca wskazuje na to, że zagadnienie żywienia zbiorowego mało Was interesuje. Sądymy, że zmieniecie dotychczasowy styl pracy i powiadomienie Redakcję, co uczyniliście, by białostocianie mogli zawsze otrzymać gorącą, pożywną potrawę w białostockich restauracjach.

REDAKCJA

SPÓŁDZIELNIA PRACY ŚLUSARSKO-MECHANICZNA „ZGODA” w Białymstoku, ul. Botaniczna nr 9

uruchomiła nowy dział ślusarstwa samochodowego. Przeprowadza: średnie i główne remonty silników samochodowych oraz motorów spalinowych wysokoprężnych pod nadzorem kwalifikowanych sił fachowych. k 222-1

ZAKŁADY NAPRAWY SPRZĘTU DROGOWEGO w BIAŁYMSTOKU

przyjmują wszelkiego rodzaju zamówienia na roboty: obróbki wiórowej, frezerskie, szlify wałów karbowych o mniejszych wymiarach, szlify tulei cylindrowych, rozciąganie panewek oraz wszelkiego rodzaju roboty heblarskie itp. Blizszych informacji można zasięgnąć w w/w warsztatach w Białymstoku, przy ul. Szosa Żółtkowska 8/10, w godzinach od 7-15-tej. k 224-1

Kronika Białostocka

Teatry

Teatr im. A. Węgierki w Białymstoku: „Przystanek Dalekie” — początek o godz. 19. Białostocki Teatr Satyry: „Redakcja kpinek” — w sali klubu TPP-R o godz. 19.30.

Kina

„Pokój”: „Warszawa” — początek o godz. 16, 18 i 20. „Ton”: „Żołnierz zwycięstwa” — seria I. Początek o godz. 16, 18 i 20. Poranki w niedzielę: Kino „Pokój”: „Wawrzynowy sad”, godz. 10.30 i 12. Kino „Ton”: „Wawrzynowy sad”, godz. 11 i 12.30. (Uwaga repertuar kin podajemy na podstawie komunikatów kierowników kin).

WYSTAWY

Muzeum regionalne: „Życie chłopów w malarstwie polskim XIX i XX w.” — czynne od godz. 9-17. Biblioteki

Biblioteka i czytelnia miejska czynne od godz. 8 do 18. Biblioteka i czytelnia ORZZ czynne od godz. 12 do 21. Biblioteka Okr. Ośrodek Kształcenia i Doskonalenia Kadr Pedagogicznych ul. Warszawska 63 czynna od godz. 8-15. Biblioteka techniczna i czytelnia NOT (ul. Biala 1) czynne od godz. 14-20.

Ważniejsze telefony

Woj. Stacja Pogotowia Ratunkowego przy ul. Krasieńskiego (róg Płowej) tel. biura wezwania 09, informacja 555. Miejska Straż Pożarna. tel. 08. Apteka Społ. nr 3 ul. Dąbrowskiego 2, nr telef. 9-43. Kluby

Klub TPP-R — o godz. 19.30 występ Białostockiego Teatru Satyry: „Redakcja kpinek”. Klub Międzynarodowej Prasy i Książki czynny od 13 do 21. Księgarnia Klubu — czynna od godz. 8 do 20

Gabinet Techniki i Racjonalizacji przy ORZZ, ul. Kilińskiego 8, czynny od godz. 17-20. Udziały wszelkich porad i wskazań w dziedzinie racjonalizacji i wynalazczości.

PROGRAM RADIOWY

Sobota 5 września
Program I na fal 1322 m
5.10 Audycja dla wsi; 7.50 Kalendarz radiowy; 8.55 „Pieśń o Wiośle” F. Rybickiego; 11.15 Muzyka i aktualności; 11.45 Głos młodości; 12.15 „Na swojską nutę”; 12.45 Audycja dla wsi; 13.40 Utwory na harfe w wykonaniu R. Ruszkowej; 15.30 Dla dzieci — audycja słowno — muzyczna J. Sobieskiej; 16.45 Pieśni kompozytorów radzieckich; 17.05 „Brzoza — pielegniarka sosny”; Pogadanka mgr. W. Krawskiego z cyklu „Agrobiznes”; 17.15 „Słuchacz pisze” — audycja Biura Studiów; 18.00 „Z mikrofonem po kraju”; 19.00 Sprawozdanie dziękujące z Krajowego Zjazdu Producentów Chłopów; 20.38 Wiadomości sportowe; 20.38 Maklowski: Wielki walc z baletu „Złota kaczka”; 21.25 „Rozmowa między panem, wójtą, a plebanem”; — M. Reja; 21.45 Koncert; 22.25 Muzyka dla wszystkich.
Dzienniki: 7.00, 12.04, 16.00, 20.00.

Program II na fal 407 m
6.50 Muzyka ludowa; 15.10 „O Krzysztofie Arciszewskim” — fragment powieści M. Rusinka; 16.00 Audycja z cyklu: „Komunistyczna Partia Związku Radzieckiego — drogowca i wzór dla polskiego rewolucyjnego ruchu robotniczego, dla Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej”; 18.30 „Nie ma chybicił tracił”; — pogadanka inż. F. Olszaka z cyklu: „Technika w Planie 6-letnim”; 18.40 Z cyklu: „Pieśni Czajkowskiego”; 19.40 Poemat R. Kolomojczyka; 20.00 Przy sobocie po robotniczo; 21.35 Muzyka taneczna; 22.00 Reportaż dźwiękowy z Lekkoatletycznych Mistrzostw Polski; 22.20 Recital skrzypcowy J. Sitkowskiego.
Dzienniki: 6.30, 21.00.

Niedziela 6 września

Program I na fal 1322 m

6.05 Na dzień dobry; 6.45 Audycja dla brygad SP; 7.55 Kalendarz radiowy; 8.00 Wiadomości poranne i przegląd pras stołeczny; 8.30 „5.0 dla młodości”; — audycja dla młodzieży; 9.00 Odpowiedzi „Fali 407”; 10.00 Transmisja z obchodu ogólnokrajowych dożynków w Szczecinie; 11.15 Audycja historyczna; 12.04 Przegląd czasopism; 14.05 Audycja dla wsi; 15.15 Melodie do tańca; 16.20 Piosenki radzieckie; 17.30 Dla każdego coś miłego; 19.30 Zagadka literacka; 20.15 Felieton; 20.25 „Nad Dunajem” — pieśń M. Krzyżanowskiego; 20.30 Wiadomości sportowe; 20.35 S. Moniuszko „Halka”; 22.45 Muzyka taneczna.
Dzienniki: 6.00, 8.00, 16.00, 20.00.

Program II na fal 407 m
7.10 Od melodii do melodii; 9.25 „Wieś tańczy i śpiewa”; 10.00 Transmisja z obchodu ogólnokrajowych dożynków w Szczecinie; 12.15 Poranne symfonie; 13.15 Audycja dla młodzieży; 14.00 Wywiad z słuchaczami na konkurs radiowy „Pomogła mi książka”; 15.15 Słuchowski dla dzieci; 16.20 Koncert chopinowski; 17.15 Sprawozdanie dźwiękowe z ogólnokrajowych uroczystości dożynkowych w Szczecinie; 18.00 „Wielki” — słuchowski według powieści A. Seibor-Rylskiego; 20.00 Melodie taneczne; 20.30 Na fal humoru i satyry; 21.50 Reportaż dźwiękowy z Lekkoatletycznych Mistrzostw Polski; 22.10 Wiadomości sportowe z całej Polski; 23.10 Węgierska muzyka symfoniczna.
Dzienniki: 6.00, 7.00, 17.00, 21.00 i 23.50.

Biał. Zakł. Graf. w Białymstoku T-4-10953

Z cyklu: Zdarzenia prawdziwe Ciekawy pechowiec...

Jak się bawić, to się bawić — pomyślał referent gospodarczy z Rejonowego Urzędu Telekomunikacyjnego w Białymstoku Stanisław Niemyski. Co prawda zabawiał się on w swoisty sposób, ale jakoś tak się złożyło, że wszyscy o tym wiedzą.

Referent Niemyski jest słabym matematykiem, toteż z liczeniem ilości wypitych „ćwiartek” było nie najlepiej. Po prostu matematyka poszła w teł.

Po wypiciu większej ilości „czyściej” Niemyski postanowił odpocząć. Wyszedł więc na ulicę Zamenhofa i tam w podwórku posesji nr 28 zasnął „snem sprawiedliwego”.

Po kilku godzinach wstał i zataczając się poszedł dalej. Na miejscu zaś „drzemki” pozostawił teczkę (najwidoczniej służbową), ale z nią to jeszcze półbitdy. Najgorzej, że w teczkę tej znajduje się spis całej załogi Urzędu Telekomunikacyjnego z uwzględnieniem stanowisk, spis robotników otrzymujących ubrania robocze oraz inne nie mniej ważne dokumenty. Ba, zapomniałem, że w teczkę też znajduje się również kufel od piwa. Co prawda potłuczony, ale jeżeli chodzi o „pamiątkę” po libacji to może być.

Ciekawi nas jednak, że Niemyski dotychczas nie otworzył gabinetu „pamiątkowych” rzeczy, gdyż w białostockich restauracjach jest on znanym amatorem „ćwiartek”. Zazwyczaj przy libacji zabiera ze sobą coś z nakrycia stołowego i jak twierdzi, czyni to w „celach pamiątkowych”. Ten kufel „nabył” w czasie libacji 2 bm. Ale nieważne kiedy „nabył” kufel. Ważne natomiast jest to, że Niemyski nie przestrzega tajemnicy służbowej i że sprawy służbowe załatwia przy kieliszku. Ciekawy poza tym jest fakt, że Niemyski zupełnie nie przejmując się, że zgubił ważne dokumenty.

Niemyski twierdzi, że przesładuje go ciągłe pech, a my, że raczej... wódka. I nasza uwaga jest chyba słuszniejsza.

PIK

OGŁOSZENIA DROBNE

ZAMIEŃNIE mieszkanie, 3 pokoje z wygodami we Wrocławiu na mieszkanie w Białymstoku. Zgłoszenia — Białystok „Polskie Radio”, ul. Rokossowskiego 26.

g 819-1

PRZEGŁAD WYDARZEŃ TYDZIEŃ NA ŚWIECIE

„Dla całego świata stał się widoczny fakt nie tylko osłabienia kierowniczej roli USA wśród krajów podążających dotychczas za Stanami Zjednoczonymi lecz również i wrogości między USA a tymi krajami” — w tych słowach waszyngtoński korespondent brytyjskiego tygodnika „Observer” skomentował przebieg obrad końcowej części VII sesji Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych, poświęconej sprawie konferencji politycznej dla pokojowego uregulowania całokształtu problemu koreańskiego.

Głos „Observera” nie jest odosobniony. W podobnym tonie wypowiada się bardzo poważna część zarówno amerykańskiej jak i zachodnio-europejskiej prasy burżuazyjnej która wyraża wręcz niezadowolone z zachowania się delegacji amerykańskiej na obradach Zgromadzenia Ogólnego.

Wprawdzie amerykańskim imperialistom udało się przez forsować swoją rezolucję. Wprawdzie koniec końców udało im się doprowadzić do takiej sytuacji, że Indie same zgłosiły rezygnację z uczestnictwa w konferencji dla pokojowego uregulowania problemu koreańskiego. Ale faktem jest, że zarówno dyskusja, jak i wynik głosowania nie przysporzyły laurem amerykańskiej delegacji i wskazują, iż amerykańska delegacja musi uciekać się do najbardziej brutalnych form nacisku i szantażu, by przezforsować swoje plany na forum ONZ.

JESZCZE PARĘ TAKICH „ZWYCIESTW”. A...

Dziennik amerykański „Baltimore Sun”, analizując przebieg debaty w sprawie koreańskiej, stwierdza, że „nazwać ją zwycięstwem to znaczy być wielkim optymistą”. Słuszność tego twierdzenia podkreślają głosy prasy światowej, której poważna część nie kryje swego niezadowolnienia ze stanowiska zajętego w ONZ przez USA. I tak np. poważny dziennik kanadyjski „Toronto Globe and Mail” stwierdza, że „jest rzeczą godną pożałowania, iż grupa członków ONZ kierowana przez USA, grupa stanowiąca mniejszość Zgromadzenia, zdołała zablokować zaproszenie Indii do wzięcia udziału w koreańskiej konferencji pokojowej”. Nie innego tonu używa prasa brytyjska, i tak dziennik „Reynolds News” wywiera na angielski do zachowania jak najdalej idącej ostrożności w swych stosunkach z rządem amerykańskim, gdyż „wpływowi członkowie rządu USA w sposób widoczny nie wykazują zbyt wielkiej chęci do zapewnienia trwałego pokoju w Korei; przejawiają raczej dość wyraźne dążenie do wznowienia jeszcze bardziej okrutnej wojny koreańskiej”.

Złoty sobie kiedyś król Epiru zwany Pyrrhusiem, który po okupionym olbrzymimi stratami zwycięstwie nad Rzymianami pod Heraklą powiedział: „Jeszcze jedno takie zwycięstwo, a pozostanę bez wojska”. Jak pisał dziennik szwedzki „Stockholms Tidningen”, prasa światowa słusznie nazwała zwycięstwo amerykańskie w ONZ „pyrrhusowym zwycięstwem”. Jeszcze parę takich „zwyciestw”, a jeszcze bardziej stopnieją szeregi satelitów amerykańskich.

PROWOKATORZY

Ponoszone porażki amerykańscy imperialiści usiłują po kryć prowokacjami oraz równie cynicznymi wystąpieniami. Do rzędu takowych należy ostatnia seria wypraw amerykańskich ministrów spraw zagranicznych, Dullesa. W jednym z przemówień z cynizmem, na jaki stać tego organizatora wojny w Korei, oświadczył on, że wykluczenie Indii jest „cena”, którą Indie musiały zapłacić za to, że nie wysłały swych wojsk

do Korei, lub innymi słowy mówiąc — zemstą ze strony Waszyngtonu, któremu w tym wypadku nie udało się zastosować ulubionej metody używania Azjatów przeciwko Azjatom.

Do równie prowokacyjnych wystąpień zaliczyć należy wysunięte przez tegoż Dulles’a żądanie rewizji Karty Narodów Zjednoczonych w kierunku jeszcze większego podporządkowania ONZ Waszyngtonowi. Swoje żądanie Dulles argumentował tym, że jakoby Karta NZ jest „przestarzała”, zważywszy, iż została opracowana w erze „przedatomowej”. Waszyngtoński korespondent Reutera nie bez złośliwości podkreśla, że w ten sposób rozumując należałoby wiele rzeczy na świecie zrewidować, a chociażby również konstytucję USA, która przecież została opracowana jeszcze „w erze przedmotorowej i przed kolejowej”, a za której utrzymaniem sam Dulles wypowiadał się ostatnio.

Tym słownym prowokacjom towarzyszą czynne prowokacje. I tak np. flota amerykańska i czangkajszekowska od paru dni przeprowadza wielkie manewry morskie tuż obok wybrzeży Chin Ludowych. W tym samym czasie nad Japonią północną trwają wielkie manewry amerykańskiego lotnictwa bombowego, przy czym samoloty amerykańskie ze szczególnym upodobaniem przelatują tuż koło radzieckiego lądu, stalego i w pobliżu radzieckich Wysp Kurylskich. Kryptonim tych prowokacyjnych manewrów, jak stwierdza amerykański tygodnik „News week”, brzmi „gruba pałka”. Ta „gruba pałka” amerykańscy organizatorzy wojny pragną zastraszyć narody. Wciąż jednak przypominają o tym, że jak mówi przysłowie — „Kij ma dwa końce”. Pałka równie ma dwa końce. A wydarzenia lat ostatnich wskazują, że narody mocno uchwycili za ten drugi koniec i żadne groźby ich nie zastrasza.

ADENAUEROWSKI TERROR

Również gorącym zwolennikiem siły jako „argumentu”, jako środka zastraszenia jest najbliższy sercu amerykańskich imperialistów pupilek — Adenauer. Łącząc w sobie amerykańskie z wzorami hitlerowskimi, Adenauer rozpiął łańcuszek faszystowskiego terroru, byleby tylko zapewnić sobie zwycięstwo w wyborach do Bundestagu. Bojówki faszystowskie oraz współpracujące z nimi oddziały policyjne hulają po całym kraju, demolując lokale KPD (Komunistyczna Partia Niemiec),

napadając na robotników, na zachodnio-niemieckich obrońców pokoju i demokratów, rozbijając wiecie organizowane przez patriotów niemieckich. Nieraz doszło do użycia broni palnej przez rozwydrzonych ślepaczy adenauerowskich. Klika adenauerowska nie zawahała się nawet przed aresztowaniem ponad 4 tys. osób, przybyłych z NRD do Niemiec zachodnich za legalnymi papierami. Cel tego kroku jest jasny: Adenauer po prostu obawia się, że kontakty z Niemcami z NRD mogłyby wielu mieszkańcom Niemiec zachodnich otworzyć oczy na niektóre sprawy, a tym samym zniechęcić ich do oddania głosu na partię Adenauera.

Adenauer nie liczy się z wydatkami. Jak podkreśla prasa zachodnio-niemiecka, kosztuje on w sposób nieograniczony z funduszy zebranych na ten cel przez magnatów przemysłu zbrojeniowego Zagłębia Ruhry oraz z tych, które dostarczane mu są przez amerykańskie władze okupacyjne.

Cała kampania wyborcza, prowadzona przez Adenauera, toczy się pod znakiem ogromnego nasilenia działalności propagandowej zachodnio-niemieckiego kleru. Zachęcani przez Watykan, pod pozorem organizowania pielgrzymek, spędza on ludność na adenauerowskie wiecie. Podczas gdy z Watykanu płyną słowa błogosławieństwa dla Adenauera, z ambon w Niemczech zachodnich padają pogroźki pod adresem tych, którzy zwalczają Adenauera i jego politykę.

Liczni obserwatorzy podkreślają, że apatia społeczeństwa zachodnio-niemieckiego, za którą kryje się wręcz wrogi stosunek do adenauerowskich planów wojennych, jest jednym z charakterystycznych rysów obecnej sytuacji. Miliony Niemców pragną obalenia Adenauera i są przeciwni jego polityce zbrojeń, pogłębiania rozbiicia Niemiec i przekształcania Niemiec zachodnich w bazę agresji, ale w warunkach szalejącego w Niemczech zachodnich terroru wielu nie ma dosyć odwagi, by dawać temu w sposób jawny wyraz. Te nastroje społeczeństwa zachodnio-niemieckiego stara się wykorzystać dla swoich interesów SPD (socjaldemokraci), która celem pozyskania zaufania mas wystąpiła z krytyką niektórych tez polityki zagranicznej i wewnętrznej Adenauera. Przywódcy tej partii wysunęli jednocześnie najbardziej popularne hasła, jak np. sprawę zjednoczenia Niemiec, niebrania udziału w wojennym pakcie atlantyckim. Adenauerowskiej kampanii wy-

borczej towarzyszy wysuwanie rewizjonistycznych hasel. I nie przypadkiem w tym okresie ukazała się publikacja usiłująca wykazać niemieckość naszych Ziemi Zachodnich. Nie tylko Ziemi Zachodnich. Poznania również. Publikacja ta wydana została przez t. zw. „Freiheitsbund der deutsch-polnischen Freundschaft”, organizację rewizjonistyczną, której patronuje znany polakożerca Bolko von Richtofen i z którą ściśle powiązana jest grupa sprzedawczyków z emigracji niemieckich Polaków.

BY ZWYCIEŻYŁA SPRAWA ROKOWAŃ

Przebieg kampanii wyborczej w Niemczech zachodnich raz jeszcze z całą ostrością uwytkła niebezpieczeństwo, tkwiące w rozbiiciu Niemiec, niebezpieczeństwo, jakim dla pokoju, dla narodów Europy jest istnienie w Niemczech zachodnich adenauerowsko-amerykańskiego reżimu hitlerowskiego, reżimu wojny.

Problem niemiecki musi zostać jak najszybciej rozwiązany w duchu pokoju i bezpieczeństwa narodów. Droga rozwiązania tego problemu, jak zresztą i wielu innych, prowadzi poprzez rokowania. Narody nie szczędzą wysiłków, by w sprawach między narodowych zwyciężyła zasada rokowań. Wysiłków tych nie szczędzi wielkie mocarstwo socjalistyczne, Związek Radziecki. Obrady plenarnej sesji Radzieckiego Komitetu Obronców Pokoju, które ostatnio miały miejsce, szczególnie uwagę poświęciły temu zagadnieniu. „Chcemy uczelnych, jawnych rokowań między zainteresowanymi krajami we wszystkich skomplikowanych zagadnieniach polityki światowej — powiedział w czasie obrad wybitny pisarz radziecki, Mikołaj Tichonow — chcemy rokowań, zmierzających do ustanowienia trwałego pokoju między narodami”.

Słowa wypowiedziane przez Mikołaja Tichonowa wyrażają przekonanie całego społeczeństwa radzieckiego, którego głębokie umiłowanie pokoju przejawia się na każdym kroku, w każdej sprawie. Ale nie tylko przekonanie ludzi radzieckich — budowniczych komunizmu. Wyrażają one również przekonania wszystkich narodów, z których nie jeden przed laty przeżył swój wrzesień 1939 roku. Narody nie zapomnieli potworności ostatniej wojny i dlatego zdecydowane są nie dopuścić do ich powtórzenia, za radzieckimi obrońcami pokoju wyzwalają: „Niechaj na całym świecie zatriumfuje duch rokowań pokojowych. Siły wojny muszą się cofnąć”.

T. GUMOWSKI

— Ja tylko tak żartem — bąknął Antek — przecież wiesz człowieku, że ja nie gorzy niż Matusik.
— No dobrze, idźcie.

Bogusz rzeczywiście przez chwilę myślał, żeby w międzyczasie do domu zajrzał. Ale teraz już wiedział, że nie pójdzie. Jaki by był dowódca?

Bronek wrócił pierwszy. Kawęczyn już się wybierał, ale niemrawo to szło. Zbierali się tak, jak wtedy na Kozieniec z pałkami, bez wielkiego nawet zapалу. To już nie był ten ogień przednówkowy, ludziom były żniwa w głowie — szkoda dnia. To nie Łuczana, gdzie już spisek był buntowniczy i gdzie choćby przez te aresztowania wojenny stan nastąpił.

Za chwilę przybył Jaskółka. Zameldował, że Taczanek swoich wieździe bez broni, ze sztandarem. Więc i Bogusz postanowił tylko krótką broń zabrać, łatwą do ukrycia. Dwa rewolwery i cztery obrzynki, które też od biedy można pod marynarkę schować — całe uzbrojenie. A może niektórzy młodzi będą mieli jeszcze rewolwery?

Przygнали na koniach Swirucki z Łopasem, wieś już była na nogach. Trzeba było tylko wracać do tych co mają karabiny z rozkazem, czy mają się zbroić czy nie.

— Nie. Tylko rewolwery jeśli ktoś ma.

Teraz do wsi pognali we czterech dalej prowadzić mobilizację. Bogusz ze Skupą budzili Majdan i Górke.

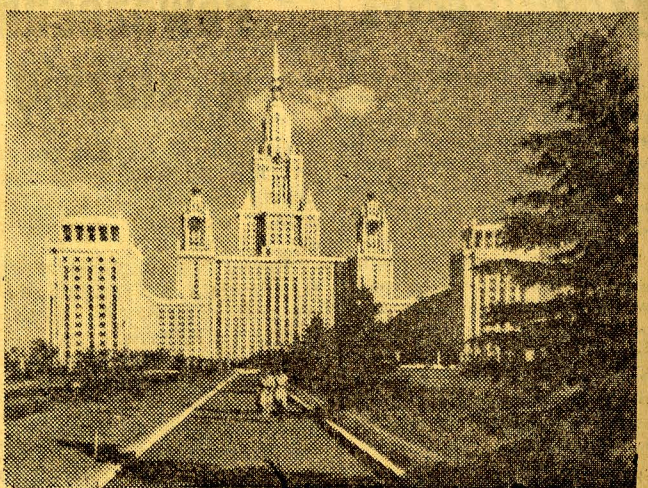
Wychodzili ludzie jak wtedy na Kozieniec. Snuły się gromadki po opłotkach. Małe okna przyzajonych we śnie chat były nieme, zawzięte, jak ludzie którzy szli.

Na jutrenkę zebrała się bosonoga kompania, zbliżała się w poród topól na krzyżowce, gdzie od mostu na przekopie szły białe drogi na wieś i na Górke. Starzy, wasaci i przygarbieni w dużych, pomiętych kapeluszach i młodzi, gołowąsy, bez czapek z odkrytymi głowami — razem ze dwiesięciu chłopów uciszyło się kiedy Bogusz zaczął ogłaszać krótko i zwięźle gdzie mają iść i po co. Jedni radzi byli, że to jeszcze nie na bitwę a tylko na manifestację, inni znowu byli zawiedzeni, że choć zbrojny ruch ogłoszony, oni na pogrzeb poległego chłopca idą jak na procesję.

(85)

(C. d. n.)

Nowy Uniwersytet im. Łomonosowa



W dniu 1 września br. odbyła się uroczystość oddania studentom do użytku nowych olbrzymich gmachów Uniwersytetu Moskiewskiego wybudowanych na Wzgórzach Leninowskich. Na zdjęciu: Ogólny widok głównego gmachu Uniwersytetu. Fot. — GAF

GAZETA SPOTKOWA

PRZED NIEDZIELNYM MECZEM

Gwardia (Warszawa) — Gwardia (Białystok) najciekawszym spotkaniem sezonu

Niedzielne spotkanie piłkarskie pomiędzy drużyną I ligi Gwardią Warszawa i jedenastką tutejszej Gwardii zapowiada się jako jedno z najbardziej ciekawych spotkań sezonu piłkarskiego.

Już samo poznanie nazwisk gości pozwala nam się zorientować, że przyjeżdżają oni do Białegostoku w swym najlepszym irogowym składzie. Skład Gwardii Warszawa przedstawia się następująco: Stefaniszyn, Markowski, Maruszkiewicz, Ochmański, Żynkara, Olszewski, Brzozowski, Waśkiewicz, Chodyra, Wiśniewski i Jazłowiecki. Białostocki zespół, który zestawili trener Waśko wybiegł na boisko w Zwierzyniecu w następującym zestawieniu: Żuber, Kopa, Budełko, Wojna, Michalik, Pędrak, Pohl, Pensztor, Rynkun, Kowiński i Machura.

Trudno w tej chwili jest mówić na temat wyniku. Ze względu na to, iż spotkanie ma charakter towarzyski można przypuszczać, iż nie będzie wyniku wysokiego cyfrowo. Drużyna nasza jednak chce zagrać bardzo ambitnie, by w oczach licznych sympatyków piłki nożnej, którzy w nie-

dzielę przybędą na stadion Ogniw, zasłużyć na uznanie swojej grą.

Zapytany przez nas trener Waśko, jak zakończy się spotkanie, odpowiedział:

„Zestawiliśmy najlepszą drużynę, by w porównaniu z zespołem I Ligi nie wypaść kompromitująco. Nasz niedzielny przeciwnik reprezentuje wysoką klasę, a już sam fakt zajęcia w lidze 5 miejsca świadczy o tym najlepiej. Postaramy się walczyć bardzo ambitnie i zarazem fair, by dać widzom możliwość oglądania piłki nożnej w dobrym wydaniu. Jaki będzie wynik — zobaczymy w niedzielę na boisku.

Chłopcy dadzą wszystko, na co ich stać...”

Początek meczu o godz. 16.30. Spotkanie poprowadzi sędzia Henryk Szpiczko mając do pomocy Zimnochę i Cyliwkę. (hb)

DZIŚ O GODZ. 15.30

Lekkoatletyczne mistrzostwa juniorów

Dziś o godz. 15.30 rozpoczynają się lekkoatletyczne mistrzostwa wojewódzkie juniorów. Na starcie zobaczymy ponad 100 chłopców i dziewcząt reprezentujących barwy Białegostoku, Elku, Suwałk, Siemiatycz i Augustowa. Z niewiadomych przyczyn na starcie nie zobaczymy zawodników Sokółki. Istniejąca przy Powiatowym Komitecie Kultury Fizycznej sekcja lekkoatletyczna nie przejawia zbyt wielkiej działalności i lekceważyła zawody mistrzowskie.

W sobotę 5 września rozegrane będą następujące konkurencje:

Juniorzy: pchnięcie kulą, bieg na 100 m — półfinał, rzut dyskiem, skok w dal, 200 m — półfinał, bieg na 800 m, bieg na 400 m — półfinał oraz sztafeta 4 x 200 m.

Juniorzy: pchnięcie kulą, bieg na 100 m — półfinał, rzut dyskiem, skok w dal, 200 m — półfinał, bieg na 800 m, bieg na 400 m — półfinał oraz sztafeta 4 x 200 m.

W niedzielę 6 września zawody rozpoczynają się o godz. 9 rano.

Zakończenie zawodów nastąpi o godz. 11. Wstęp w sobotę i niedzielę na stadion Ogniw w Zwierzyniecu, gdzie będą odbywać się mistrzostwa lekkoatletyczne województwa białostockiego — wolny.

(hb)

Szkolą się kadry sędziów bokserskich

Na unifikacyjny kurs sędziów bokserskich organizowany przez GKKF w Zakopanem wyjeżdżają z Białegostoku nasi arbitrzy Karol Kowalczyński i Henryk Szpiczko.

Przyznaczenie dla Białegostoku dwu miejsc, to wyraz uznania centralnych władz naszego sportu za wzorową organizację Mistrzostw Polski Juniorów oraz troskę o podniesienie poziomu pięściarstwa w naszym województwie. (hb)

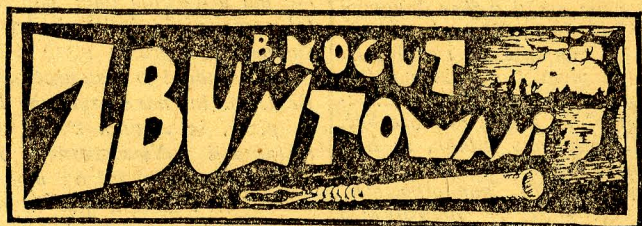
TURNIEJ SZACHOWY

O mistrzostwo energetyki

Koło sportowe ZS Ogniw przy Elektrowni i Zakładzie Sieci Elektrycznych w Białymstoku zorganizowało turniej szachowy o mistrzostwo energetyki.

W rozgrywkach bierze udział 13 osób, w tym jedna kobieta. Po siedmiu rundach prowadzi Z. Łoziński mając 11 pkt. przed M. Pietraszkiewiczem 10,5 pkt. i E. Pietraszkiewiczową 7,5 pkt.

Z. Pawluczuk
korespondent



— Do Bębena, Bazylewicz, zresztą do kogo bądź, tylko nie do takich jak Leliński.

Jeszcze nie zniknęła sylwetka idącego pastwiskiem Jaskółki, kiedy Bronek ruszył jego śladem. Na skraju pastwiska dogonił Jaskółkę. Szli razem; Gradecki miał przecież parę koni.

— Antek z Józefem pójściecie biegiem do wsi. Budźcie chłopów, niech się ubierają i czekają na dalsze rozkazy. Wróćcie potem pod gruszkę. Tylko spieszyć się trzeba, bo jak tylko tamci wrócą musimy wychodzić. Na rano trza być w Mariampolu.

— A wy z babami pójściecie się zęgnąć — rzekł nieoczekiwanie Swirucki, niby nie do Bogusza a do Skupy.

Twarz Bogusza pociemniała, tylko profil orlego nosa zarysował się jakby ostrzej. Patrzył spokojnie w oczy Antka, ale w jego chłodnych, niebieskich oczach był jakiś przejmujący wyrzut. Swirucki poczuł się głupio, nie wiedział gdzie ma patrzeć. Już żałował głupstwa jakie pałnął.

— Słuchaj — mówił Bogusz bardzo cicho jakby hamował gniew — przysięgałeś? I to ty mówisz Antek? Nie dziwię się Jaskółce, pałacz niedowarzony, ale ty?

Swirucki stał jakby go kto w głębie trzasnął. Dolną szczękę, szeroką jak szuflada zwiastł łańcuszek. Coś miał mówić, ale Bogusz powolutku gadał dalej, głosem który przechodził w szorstki szept.

— Ja tobie nie mówiłem nie wstępować do baby. I na drugi raz Antek nie rób tego. Naucz się od młodego Matusika.

Trafił tym słowem boleśnie w samo serce, w całą ambicję. On, Antek Swirucki gorzej się tu okazał niż Matusik, przybłęda ugodowy, który przez przypadek do powstania przystąpił. To było upokarzające. Poskutkowało —